

POLSKA

Polacy nie mają czym palić, a przez Tuska drewno gnije w lesie!

Według Głównego Urzędu Statystycznego w polskich lasach gnije 109 338 tys. m sześć. drewna, które pozostawiono do zgnicia. Tylko na terenach objętych przez rząd Tuska moratorium, gdzie zakazano działań leśnikom, gnije ponad 250 tys. m sześć. drewna o wartości 86 mln zł. Tymczasem wystarczyła jedna mroźna zima, by Polakom zaczęło brakować drewna na opał i pelletu. Ceny tego ostatniego surowca gwałtownie wystrzeliły w górę. s.6



codziennie

Gazeta Polska

**SPRAWA CZARZASTEGO
W AGENDZIE
DZISIEJSZEGO
POSIEDZENIA RBN**



Rosyjskie cienie nad marszałkiem Sejmu. Dziś sądny dzień Czarzastego

s.3

fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Niejasne relacje Włodzimierza Czarzastego z osobami powiązanymi z Kremlm lub otwarcie wspierającymi reżim putinowski będą jednym z głównych tematów dzisiejszego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Wczoraj marszałek, pytany przez nas w Sejmie o to, czy wypełni ankietę bezpieczeństwa i podda się weryfikacji przez służby, konsekwentnie unikał odpowiedzi. – Służby powinny wyjaśnić, jakie materiały były przekazywane marszałkowi, a także jakie są jego kontakty z ludźmi ze Wschodu. Tego wymaga dbanie o bezpieczeństwo państwa – mówi „Codziennej” płk Marek Utracki, były wiceszef SKW. Z kolei prof. Mieczysław Ryba ocenia, że „zachowanie pana marszałka wskazuje na to, że czegoś się obawia”.

POLSKA

Wstrząsające zeznania ks. Olszewskiego

Cierpię na zespół stresu pourazowego w wyniku zatrzymania i niehumanitarnego traktowania, moi bliscy i współpracownicy są cały czas nękani przez służby. Moi rodzice zostali najechnani przez policję w ostatnią sobotę – mówił przed sądem ks. Olszewski. Wczoraj oskarżenia rozpoczęli składanie wyjaśnień. s.4

POLSKA

Sędziowie udawali, że nie widzą korupcji Grodzkiego

Sąd Okręgowy w Warszawie utrzymał w mocy wyrok skazujący mnie za ujawnienie korupcji byłego marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego. Mój proces pokazuje, że w polskim sądzie nie mają znaczenia ani prawda, ani dowody. Wszyscy wiedzą, że Grodzki przyjmował łapówki, ale sędziowie, którzy mnie skazali, udawali, że tego nie widzą – pisze Tomasz Duklanowski. s.5

SPORT

Ministrant następcą Małysza i Stocha!

Reprezentacja Polski ma pierwszy medal w igrzyskach olimpijskich we Włoszech. Na normalnym obiekcie w Predazzo po srebro sięgnął 19-letni skoczek narciarski Kacper Tomasiak. Polak, który po pierwszej serii zajmował ex aequo czwarte miejsce, przegrał tylko z liderem na półmetku, Niemcem Philippem Raimundem. s.16



fot. Steffen Wunderl/magnum sport/Forum

Środa 11/02/2026 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #26 (4120) / INDEXS 100625 / WYDANIE 1





Krzysztof Kolumb

(1451–1506), włoski podróżnik, żeglarz, odkrywca Ameryki

\\ Nie sztuką jest oceniać czyny po ich dokonaniu,
gdyż wówczas pozornie wydają się proste. \\

fot. Wikipedia/d

fot. Michał Bujak/KPRP/d



POGODA

Środa 11.02 Przejścia, lokalne opady

WSCHÓD słońca 06:59 ZACHÓD słońca 16:42

Imieniny obchodzą: Adolf, Bernadeta, Dezydery, Grzegorz, Jonasz, Lucjusz, Maria, Olgierd, Paschalis, Łazarz, Świętomira, Zelibor

Gdańsk	1°C	Lublin	2°C
Katowice	6°C	Kraków	5°C
Łódź	4°C	Poznań	3°C
Warszawa	2°C	Wrocław	7°C

Czwartek 12.02 Zachmurzenie, lokalne opady

WSCHÓD słońca 06:57 ZACHÓD słońca 16:44

Imieniny obchodzą: Aleksy, Benedykt, Damian, Eulalia, Ewa, Gerard, Gerda, Julian, Laurenty, Ludwik, Maryna, Modest, Norma, Radzim, Trzebieszawa

Gdańsk	1°C	Lublin	4°C
Katowice	9°C	Kraków	9°C
Łódź	4°C	Poznań	6°C
Warszawa	3°C	Wrocław	10°C

KRZYSZTOF KARNKOWSKI

Nawrocki – wróg lewicy

Niedawno minęło pół roku od zaprzysiężenia Karola Nawrockiego. Nowy prezydent okazał się bardzo trudnym przeciwnikiem dla obecnej władzy. Jego weta powstrzymały ciągły rządzących do kontrolowania obywateli, ograniczania wolności słowa czy możliwości korzystania z nowoczesnych instrumentów finansowych. Karol Nawrocki jest też w dzisiejszym układzie politycznym gwarantem zachowania sojuszu z USA, a zarazem jedynym hamulcowym ewentualnego resetu z Rosją. Oczywiście politycy z ustami pełnymi sloganów nie przyznają się do takich planów, jednak wsparcie rządu dla działań Włodzimierza Czarzastego pokazuje, że kontakty z Rosją nie są dziś dla nich obciążeniem. Polityk Lewicy, poseł Tomasz Treła posunął się do gróźb fizycznych wobec prezydenta. W sposobie działania i myślenia Lewica nie była tak sowiecka od 1989 r.

Rafał Zawistowski

Hanna
ShenKonserwatyzm
na fali

Triumf prawicy w wyborach do Izby Reprezentantów w Japonii dowodzi, że prawica zyskuje na znaczeniu. Japończycy, przyznając konserwatywnej koalicji 351 z 465 mandatów, wyrazili swoje pragnienie twardszej polityki imigracyjnej, zwiększenia wydatków na obronę, wzmocnienia armii w obliczu rosnących zagrożeń ze strony Chin i Rosji, cięcia podatków, w tym VAT, a przede wszystkim silnego sojuszu z USA. Partie antyamerykańskie, które domagały się usunięcia amerykańskich baz wojskowych, poniosły w tych wyborach znaczące straty. Innym istotnym zjawiskiem w wynikach wyborów do Izby Reprezentantów jest wzrost poparcia dla konserwatystów wśród młodych wyborców, wynoszący około 14 proc. Japońska Żelazna Dama Sanae Takaichi, która poprowadziła konserwatystów do zwycięstwa, koncentruje się na działaniach na rzecz obywateli, a nie na wewnętrznych rozgrywkach. Dla polskiego konserwatyzmu japońskie zwycięstwo jest niezwykle motywującym sygnałem – zwłaszcza w kontekście prób odbudowy poparcia wśród młodych, utrzymania twardego kursu w kwestiach bezpieczeństwa i tożsamości oraz umacniania sojuszu z USA.

Piotr
GociekFarsa całkiem
poważna

Farsa, farsa i po farsie. Co tu dalej począć z Polską 2050 Szymona Hołowni, która nie jest już w rękach byłego dziennikarza i showmana, lecz pani Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz? Cyrk z wyborem przewodniczącej dobiegł końca, pozostało pytanie, czy lepszy wróg stary i dobrze znany, czy nowy i zaskakujący. Niezależnie bowiem od tego, kto i jak tą partyjką kieruje, żywot Polski 2050 dobiegł końca. Nie jest już nikomu do niczego potrzebna. Liczy się tylko garść szabel w parlamencie, bez których rozsypać mogłaby się większość rządowa. Potem nieznanymi z nazwisk lub osiągnięć posłowie rozpląną się w wiecznej anonimowości, tak jak wcześniej członkowie Nowoczesnej Ryszarda Petru. Ale system III RP potrzebuje jakiejś partii politycznej, która jak Ruch Palikota, Nowoczesna czy Polska 2050 zagospodaruje głosy wyborców rozczarowanych Koalicją Obywatelską. Tylko po to, by udając alternatywę, w istocie te głosy Donaldowi Tuszkowi oddać. A wybory już w przyszłym roku. Marcin Palade podejrzewa, że nową partię wydmuszkę może stworzyć Jerzy Owsiak. Nie wiem, czy tak będzie. Jedno jest według mnie pewne: ktoś tego spróbuje.

TOMASZ TELUK

Czarzasty kontra USA

Podgrzewanie konfliktu między marszałkiem Włodzimierzem Czarzastym a ambasadorem Tomem Rose'em nie służy polskiej racji stanu. Czarzasty powiedział zbyt dużo, a antyamerykanizm lewicy co chwilę się ujawnia. Choćby za sprawą posłanki Anny Marii Żukowskiej, która oznajmiła amerykańskim korporacjom: „Dojedziemy was”. Taka postawa ma podłoże historyczne. PZPR, z którego wywodzi się Czarzasty, była bezwzględnie lojalna wobec ZSRS. Nostalgii słychać w wypowiedziach marszałka. Przecież to on grzmiał, że Armia Czerwona wyzwalała polskie ziemie. To on odsądzał od czci i wiary Żołnierzy Wyklętych, którzy przeciwstawili się władzy ludowej. Czarzasty jest człowiekiem z innej epoki i nie nadaje się do współczesnej dyplomacji. Może więc dziwić, dlaczego bronią go MSZ i premier. Do wyjaśnienia, w trybie pilnym, są także związki Czarzastego ze współczesną Rosją. Czasy nieudanego resetu z Moskwą już minęły. Jako jedna z najważniejszych osób w państwie marszałek Sejmu powinien być nieskazitelnym jak żona cezara.



SKANDAL \ Sędzia Dariusz Łubowski został odwołany z funkcji kierownika sekcji do spraw międzynarodowych – ustalił portal Niezależna.pl. Od dzisiaj wraca do orzekania w „zwykłych” sprawach karnych. Decyzja miała mu zostać doręczona dziś. Według nieoficjalnych informacji nowym kierownikiem sekcji zostanie sędzia Tomasz Grochowicz.

POLITYKA \ Sprawa Czarzastego w agendzie dzisiejszego posiedzenia RBN

Rosyjskie cienie nad marszałkiem Sejmu. Dziś sądny dzień Czarzastego

Niejasne relacje Włodzimierza Czarzastego z osobami powiązanymi z Kremlm lub otwarcie wspierającymi reżim putinowski będą jednym z głównych tematów dzisiejszego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Wczoraj marszałek, pytany przez nas w Sejmie o to, czy wypełni ankietę bezpieczeństwa i podda się weryfikacji przez służby, konsekwentnie unikał odpowiedzi. – Służby powinny wyjaśnić, jakie materiały były przekazywane marszałkowi, a także jakie są jego kontakty z ludźmi ze Wschodu. Tego wymaga dbanie o bezpieczeństwo państwa – mówi „Codziennej” płk Marek Utracki, były wiceszef SKW. Z kolei prof. Mieczysław Ryba ocenia, że „zachowanie pana marszałka wskazuje na to, że czegoś się obawia”.

Jan Przemyski

Gazeta Polska” ujawniła ostatnio niejasne relacje biznesowo-towarzyskie Włodzimierza Czarzastego z Rosjanką Swietlaną Czestnych mającą powiązania z Kremlm. Jednocześnie okazało się, że lider Lewicy od lat unika złożenia ankiety bezpieczeństwa i poddania się weryfikacji przez służby w celu uzyskania poświadczenia bezpieczeństwa. Jako marszałek Sejmu ma on z mocy ustawy dostęp do informacji najbardziej wrażliwych, ale jako poseł miał je jedynie na poziomie „tajne”, co oznacza, że podczas posiedzeń komisji ds. służb specjalnych, której był członkiem przez blisko dwa lata, musiał opuszczać dyskusję, gdy tematy dotyczyły tych najbardziej poufnych zagadnień. To jednak nie koniec kontrowersji, gdyż portal Niezależna.pl ustalił, że Czarzasty zasiada w Fundacji Wielki Błękit, której prezesem jest Marian Kubalica otwarcie popierający Władimira Putina, kolportujący propagandę rosyjską i atakujący polskich działaczy, np. Andrzeja Poczobuta.

Niejasne powiązania drugiej osoby w państwie będą dziś jednym z tematów posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Sprawa zdominowała również pierwszy dzień obrad Sejmu.

Marszałek zamiast odpowiadać, woli się przytulać

Tradycyjnie już przed rozpoczęciem posiedzenia Sejmu marszałek Czarzasty zorganizował konferencję przed Salą Kolumnową, aby poinformować o tym, czym posłowie będą się zajmowali przez najbliższe dni. Zanim jednak doszedł

do mównicy, zatrzymali go posłowie PiS, w tym Bartosz Kownacki, Anna Gembicka i Rafał Bochenek, którzy wręczyli szefowi Lewicy wydrukowaną ankietę bezpieczeństwa. – Chodzi o pana relacje z różnego rodzaju szemranymi osobami, powiązania biznesowe, z których pan się nie wytłumaczył. Nigdy pan nie został sprawdzony. Chcielibyśmy jako parlamentarzyści opozycji, aby pan tę ankietę po prostu przyzwoicie wypełnił. Prawda należy się państwu polskiemu i polskim obywatelom – mówił Rafał Bochenek.

Z kolei pracownicy naszych mediów zarówno podczas konferencji, jak i po niej próbowali uzyskać odpowiedź m.in. na pytanie, czy marszałek zamierza taką ankietę złożyć. Podczas briefingu Czarzasty zaatakował zarówno polityków PiS, jak i prezydenta Nawrockiego. Z kolei po konferencji reporterowi Telewizji Republika na pytanie o to, dlaczego uchyla się od sprawdzenia, zaproponował... przytulenie. Sytuacja ta powtórzyła się także po południu, kiedy to innemu dziennikarzowi naszej stacji marszałek proponował wymienianie zaskakujących uprzejmości, zamiast odpowiadać na zadawane na pytania. Zarówno jedną, jak i drugą sytuację transmitowaliśmy na antenie Republiki.

Awantura w sali plenarnej

Również w sali plenarnej temat powiązań Czarzastego był wielokrotnie poruszany. – Czym różni się poseł Czarzasty od marszałka Czarzastego? Tym, że ten pierwszy nie chciał pokazać swoich rosyjskich powiązań, a ten drugi już nie musi. Na czele Sejmu stoi człowiek, który do bezpośrednio powiązanego ze sobą

biznesu wpuszcza moskiewski kapitał. Człowiek, który nie chciał wypełnić przez wiele miesięcy ankiety bezpieczeństwa. Człowiek, który pod rygorem odpowiedzialności karnej nie chciał odpowiedzieć na pytania służb. Dlatego w imieniu klubu Prawa i Sprawiedliwości wnoszę o zwołanie Sejmu w trybie posiedzenia tajnego, bo tylko tak jesteśmy w stanie wyjaśnić moskiewskie powiązania marszałka Czarzastego – mówił z mównicy sejmowej były premier Mateusz Morawiecki.

Jednak wniosek o tajne posiedzenie Sejmu został na prezydium odrzucony stosunkiem głosów 4:1. Przypomnijmy, że PiS nie ma swojego reprezentanta w prezydium.

W obronę lidera Lewicy wziął m.in. poseł Tomasz Treła, który zaczął rzucać oskarżenia pod adresem prezydenta. – Jeżeli chcecie państwo pytać o przeszłość pana marszałka, to zacznijmy pytać o przeszłość pana prezydenta Karola Nawrockiego. Może wytłumaczy się ze swoich powiązań z pseudokibicami i mafiami z Pomorza? Może wytłumaczy się, jakie ma koligacje z Wielkim Bu albo z Dragonem? Albo może zapytajmy pana Karola Nawrockiego o Grand Hotel i jego kombinacje. Pomagał dostarczać prostytutki czy nadzorował dostarczenie prostytutek dla klientów? – grzmiał Treła.

Koalicja murem za Czarzastym

„Codzienna” pytała w Sejmie także innych przedstawicieli koalicji 13 grudnia o to, czy Włodzimierz Czarzasty powinien poddać się weryfikacji przeprowadzonej przez służby. – Nie jestem rzecznikiem pana marszałka. Te pytania

powinny zostać skierowane do Włodzimierza Czarzastego – powiedział nam Mirosław Suchoń z Polski 2050, członek sejmowej Komisji ds. Służb Specjalnych. Na kolejne pytania odpowiadał w ten sam sposób.

Podobną narrację przedstawił też Jacek Dobrzyński, rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych. – Nie jestem kompetentny, aby oceniać, kto i czemu powinien się poddać – odpowiedział na pytanie o to, czy Czarzasty powinien wypełnić ankietę bezpieczeństwa.

Tę linię powtórzył także minister Tomasz Siemoniak, który przekazał nam, że marszałek ma dostęp do informacji najbardziej wrażliwych z mocy ustawy, a chwilę później w pośpiechu opuścił Sejm, ignorując naszą redakcję.

PiS chce zmian w regulaminie Sejmu

Po południu politycy PiS zorganizowali w Sejmie konferencję, na której poinformowali, że proponują zmianę regulaminu Sejmu tak, aby osoba kandydująca do Komisji Służb Specjalnych miała obowiązek przejścia weryfikacji bezpieczeństwa przez służby. „Codzienna” porozmawiała z posłem Bartoszem Kownackim, uczestnikiem briefingu, którego zapytaliśmy o reakcje koalicji rządzącej na sprawę Czarzastego. – Mam wrażenie, że pan minister Siemoniak próbował dzisiaj w Sejmie z państwa i z nas zrobić idiotów. Pan minister powiedział, że pan marszałek ma dostęp z mocy ustawy do tych informacji zgodnie z prawem. Tylko czy tak państwo powinno funkcjonować? Chciałbym zwrócić uwagę, że wypełnienie takiej ankiety bezpieczeństwa to jest na przykład podanie kontak-

tów lub ich zatajenie. Chodzi po pierwsze o możliwość zweryfikowania tego, co dana osoba podaje i czy już na tym wstępnym etapie mówi prawdę, czy zataja pewne informacje. W tej sytuacji służby mają możliwość użycia wielu narzędzi pozwalających tę osobę zweryfikować. W innym wypadku służby specjalne działać nie mogą, bo byłyby podejrzane o inwigilację marszałka Sejmu i mielibyśmy gigantyczny skandal – powiedział poseł Kownacki.

Komentarz ekspertów

„Codzienna” skontaktowała się z płk. Markiem Utrackim, byłym wiceszefem SKW, aby poprosić go o komentarz do całej sytuacji. – Zastanawiający jest fakt, że pan marszałek nie przeszedł weryfikacji, a mimo to ma dostęp do najbardziej wrażliwych informacji dotyczących państwa polskiego. W mojej opinii jest to sytuacja niezwykle groźna. Niestety, przekonaliśmy się już, czym może grozić taki lekkomyślny dostęp do informacji niejawnych, a mam tu na myśli chociażby sędziego Tomasza Szymdta. Tu sprawa wygląda oczywiście inaczej, ale nadal rodzi pewnego rodzaju zagrożenia. Nie mamy informacji na temat interesów marszałka, jego powiązań z ludźmi kojarzonymi z Kremlm, jego kontaktów z Rosjanami, a to rodzi zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa – powiedział nam płk Utracki. – W mojej opinii ta sytuacja powinna skłonić służby do działania. Przede wszystkim zainteresowani powinni premier Donald Tusk, a także minister Tomasz Siemoniak – dodał ekspert.

Swoją opinią podzielił się z nami także prof. Mieczysław Ryba z KUL. – Niestety ta sytuacja dla mnie wygląda jak próba zatajenia czegoś. Nie jest tajemnicą, że te ankiety są bardzo szczegółowe, ich weryfikacja też. Zachowanie pana marszałka wskazuje na to, że czegoś się obawia. W przeciwnym razie przecież by się poddał takiej weryfikacji, aby uciąć wszelkie spekulacje. Natomiast te gesty wykonywane wobec dziennikarzy są zadziwiające. Pamiętam z relacji Leszka Millera, że Czarzasty jest wyjątkowo brutalny i bezwzględny, jeśli chodzi o rozprawianie się z przeciwnikami politycznymi – powiedział nam prof. Ryba.



fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

POLOWANIE NA ZIOBRĘ

BEZPRAWIE \ Jak poinformowała Prokuratura Krajowa, prokurator wystąpił we wtorek do Sądu Okręgowego w Warszawie z wnioskiem o wydanie europejskiego nakazu aresztowania wobec Zbigniewa Ziobry. Za politykiem wystawiono także list gończy, choć śledczy znają wszystkie jego adresy. Także na Węgrzech, gdzie Zbigniew Ziobro otrzymał azyl polityczny.

PROCES \ Bliscy i współpracownicy sercanina nękani przez służby

Wstrząsające zeznania ks. Olszewskiego

Cierpię na zespół stresu pourazowego w wyniku zatrzymania i niehumanitarnego traktowania, moi bliscy i współpracownicy są cały czas nękani przez służby. Moi rodzice zostali najechani przez policję w ostatnią sobotę – mówił przed sądem ks. Olszewski. Wczoraj oskarżeni rozpoczęli składanie wyjaśnień. Urzędniczki, panie Urszula i Karolina, przygotowały wystąpienia, które merytorycznie obalają zarzuty i demaskują kłamstwa Tomasza Mraza. Oskarżeni nie przyznają się do winy. Sąd w trakcie rozprawy wyprosił publiczność, po tym jak siłą nakazał wyprowadzenie jednej z kobiet obecnej na sali.

Jarosław Molga

Wczoraj podczas trzeciej rozprawy w sprawie ks. Olszewskiego i urzędników sąd mimo wniosków obrony zdecydował o rozpoczęciu tej części procesu, w której oskarżeni składają wyjaśnienia. Jako pierwszy do wystąpienia został wezwany ks. Olszewski.

Szykany trwają

Już na pierwszym posiedzeniu 21 stycznia obrońcy księdza złożyli wniosek o zbadanie ks. Olszewskiego ze względu na dramatycznie zły stan sercanina, który od ponad roku jest pod opieką lekarzy i psychologów. Sędzia tego wniosku jednak nie rozpatrywała. Dlatego ksiądz skorzystał wczoraj z prawa do rezygnacji ze składania wyjaśnień: – Pierwszy powód, dla którego na tym etapie procesu odmawiam składania wyjaśnień, to moje zdrowie. Cierpię na zespół stresu pourazowego w wyniku zatrzymania i niehumanitarnego traktowania, co zostało stwierdzone przez rzecznika praw obywatelskich – zarówno w okresie pierwszych dni po zatrzymaniu, jak i do pewnego momentu w areszcie – mówił ks. Olszewski. Nie ograniczył się jednak do odmowy. Poinformował sąd i opinię publiczną, że cały czas on, jego współpracownicy i przede wszystkim najbliższe mu osoby są nękani przez służby.

Zeznał, że jego rodzice są nękani także w ostatnich dniach. – Choćby moja mama, która została przeszukana przez ABW jako podejrzana o pranie pieniędzy z powodu drobnych kwot, które wysyłała mi jako ofiarę na mszę świętą. Moi rodzice są

nękani przez policję, jak choćby w zeszłą sobotę o godz. 19. Zostali najechani przez policję – dokładnie przedwczoraj, w sobotę – tylko pod pretekstem sprawdzenia, czy mieszkają pod tym samym adresem – relacjonował ksiądz. Przypomniawszy, że poza nieludzkim traktowaniem, które jego obrońcy jednoznacznie nazywają torturami (jako takie zostały zaskarżone do ONZ i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka), a które spotkało go w czasie zatrzymania i pierwszych godzin pozbawienia wolności, szukanowano go i wpływno na jego psychikę cały czas, kiedy przebywał pół roku w areszcie. Wskazywał na celowe utrudnianie kontaktu z bliskimi. I poniżanie oraz lekceważenie ze strony prokuratora.

Woźniak szydzi z księdza

– Od pierwszego dnia w prokuraturze znęcał się nade mną, gdy przywieziono mnie z tzw. dołka. Kazał funkcjonariuszom ABW wprowadzić mnie do takiego małego pokoju, w którym była klatka z pryczą więzienną, po czym przyszedł prok. Woźniak. Nie przedstawił się, kim jest. Dopiero później dowiedziałem się, że jest prokuratorem. Myślałem, że to jest woźny. Podszedł do tej klatki i powiedział mi następujące słowa, w bardzo szyderczy sposób: „Panie Olszewski, bardzo przepraszam za te niewygody w tej klatce, za tę niewygodną pryczę. Na pewno pan trafi po decyzji sądu do więzienia. Wtedy dopiero postaramy się, żeby zapewniono panu w więzieniu wszystkie wygody”. Później, gdy w więzieniu przychodzili do mnie funkcjonariusze i mówili, że chcieliby mi ulżyć i chcieliby przekazać listy od rodziny

albo nową książkę, to stwierdzali, że nie mogą tego uczynić, bo są tu kamery, a prokurator tego zakazał. Pierwszy list od najbliższych, który został wysłany dzień po moim aresztowaniu, od moich małych bratanków, otrzymałem po trzech miesiącach. A listy od wiernych, napisane dużo wcześniej, bo już po trzech tygodniach. Od funkcjonariuszy dowiedziałem się, że list od bratanków trzymany był pod nakazem. Nie chcę opowiadać dłużej – mówił ksiądz, którego wyczerpanie widoczne było dla każdego na sali.

Ksiądz odniósł się także do tego, w jaki sposób śledztwo było prowadzone, a także do tego, jak jest traktowany w świetle praw, które powinny mu przysługiwać. – Jest też dla mnie bardzo trudne, że stoję tutaj jako obywatel z domniemaniem niewinności, a spotykam się z takim niechlujstwem, gdzie nawet prokurator nie jest w stanie wymówić poprawnie nazwy fundacji Profeto.pl. Gdybym się nie domyślił, że chodzi o mnie, pomyślałbym, że nie powinienem tutaj siedzieć na sali. To było uwłaczające – mówił sercanin.

Parodia aktu oskarżenia

Ksiądz Olszewski odniósł się także do jakości też prokuratury. – Nie jestem prawnikiem. Nie rozumiem, w swoim subiektywnym odczuciu, pod jakimi zarzutami zostałem aresztowany, pod innymi zarzutami przedłużano mi środek zapobiegawczy, z innymi zarzutami opuściłem zakład karny, a jeszcze inne zarzuty usłyszałem w akcie oskarżenia. Nie rozumiem treści aktu oskarżenia, wielokrotnych pomyłek pana prokuratora, który regularnie mylił nazwę mojej



Ksiądz Olszewski: Cierpię na zespół stresu pourazowego w wyniku zatrzymania i niehumanitarnego traktowania | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

fundacji, wskazując, że jest to „fundacja Pe”. Zostały pomyłone daty co do umów i aneksów. Ten skrót, który według Kodeksu prawa karnego powinien być skrótem zrozumiałym, stał się dla mnie kompletnie niezrozumiały – punktował ksiądz.

Merytoryczne wystąpienia obalające tezy prokuratury zawarte w akcie oskarżenia i demaskujące kłamstwa głównego świadka prokuratury Tomasza Mraza przygotowały urzędniczki resortu sprawiedliwości, panie Urszula i Karolina. Jak mówił „Codzienniej” tuż przed posiedzeniem obrońca pani Karoliny mec. Adam Gomoła, ten akt oskarżenia zawiera zarzuty całkowicie bezpodstawne. Tak np. twierdzenie, że w statusie fundacji Profeto nie było zapisów o pomaganiu ofiarom przestępstw, jest nieprawdą. Podobnie zarzut o pranie brudnych pieniędzy jest absurdalny, ponieważ były to państwowe, w pełni legalne środki przyznane fundacji zgodnie z obowiązującymi procedurami określonymi prawem. – Pani Karolina będzie punkt po punkcie demaskować to wszystko, co wysmażyła prokuratura i co nakłamał jej i opinii publicznej Tomasz Mraz – zapowiedział mec. Gomoła. Pani Karolina mówiła wczoraj reporterom Niezależnej przed wejściem na salę rozpraw: – Mam przygotowane dosyć spore wyjaśnienia. Mam nadzieję, że nie bę-

dzie żadnej ingerencji w treść moich wyjaśnień. Bardzo bym chciała odnieść się merytorycznie i mam nadzieję, że cały skład sędziowski jest też przygotowany i zapoznany z materiałem, żeby móc na bieżąco te moje wyjaśnienia analizować. Podobne, a więc twarde merytoryczne stanowisko wobec zarzutów prokuratury zajmuje pani Urszula.

Awantura o cukierek. 13 terminów

Tej rzeczowej argumentacji kontrującej linię prokuratury nie dane było wysłuchać publiczności w całości. W pewnym momencie na sali doszło do incydentu. Na żądanie sędzi policjanci wyprowadzili siłą jedną z kobiet przysłuchującą się rozprawie. Jak twierdzili zgodnie ci, którzy byli przy niej, chodziło o cukierek, konkretnie o szelest papierka. Na widok siłą wyprowadzanej kobiety na sali rozległy się okrzyki „hańba!”. Sędzia próbowała uciszyć salę, wałąc młotkiem w sędziowski blat. Wreszcie zdecydowała o kontynuowaniu rozprawy, ale przy pustej sali. Publiczność musiała ją opuścić.

Wczoraj poznaliśmy harmonogram dalszych rozpraw w tym procesie. Kolejna już 17 lutego. Po niej w planach sądu jest jeszcze 13 posiedzeń, przy czym wiosną proces zostanie wznowiony 29 kwietnia 2026 r., a planowane ostatnie posiedzenie ma odbyć się 11 grudnia.



POLITYKA \ Prokuratura Żurka złożyła do Sejmu wniosek o uchylenie immunitetu posłowi PiS Michałowi Wosiowi. Sprawa dotyczy rzekomych nieprawidłowości przy nadzorowaniu Służby Więziennej w czasie, gdy był on wiceszefem resortu sprawiedliwości



fot. Wikipedia/d

POLITYKA \ Na posiedzeniu klubu Polski 2050 padł wniosek o odwołanie przewodniczącego klubu parlamentarnego Pawła Śliza. Nie został on jednak poddany pod głosowanie, ponieważ przewodniczący zamknął posiedzenie.

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI \ Żaden wyrok nie ukryje prawdy

Sędziowie udawali, że nie widzą korupcji Grodzkiego

Sąd Okręgowy w Warszawie utrzymał w mocy wyrok skazujący mnie za ujawnienie korupcji byłego marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego. Mój proces pokazuje, że bardzo często w polskim sądzie nie mają znaczenia ani prawda, ani dowody. Zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o polityków koalicji 13 grudnia. Wszyscy wiedzą, że Grodzki przyjmował łapówki, ale sędziowie, którzy mnie skazali, udawali, że tego nie wiedzą.

Tomasz Duklanowski

Na początku 2020 r. Tomasz Grodzki, który był wtedy marszałkiem Senatu, złożył przeciwko mnie prywatny akt oskarżenia. Zarzucił mi, że go zniesławiałem. Zniesławienie polegało na tym, że opublikowałem wypowiedzi byłych pacjentów Grodzkiego, a także ich rodzin, z których wynikało, że polityk PO przyjmował przez wiele lat łapówki w zamian za przeprowadzenie operacji.

Grodzki wtedy twierdził, że to polityczna nagonka, podstawieni i anonimowi ludzie. Tymczasem prawda jest taka, że rozmawiałem z kilkudziesięcioma osobami ze Szczecina i innych miejscowości, z różnych środowisk, z różnym wy-

kształceniem, które zgodnie mówiły, że były marszałek Senatu przyjmował od nich pieniądze. Co istotne, wszystkie osoby, z którymi rozmawiałem, złożyły także zeznania obciążające Grodzkiego w prokuraturze. A śledztwo Prokuratury Regionalnej w Szczecinie potwierdziło moje ustalenia. Jak pamiętamy, prokuratura chciała postawić zarzuty korupcyjne Grodzkiemu, ale wniosek o pociągnięcie go do odpowiedzialności karnej został zablokowany w Senacie przez polityków, którzy dziś tworzą koalicję 13 grudnia.

Podczas procesu w pierwszej instancji w sądzie rejonowym w Warszawie przedstawiłem bardzo obszerny materiał dowodowy potwierdzający to, że Grodzki brał łapówki. Były to

między innymi zeznania wielu świadków, a także materiały ze śledztwa szczecińskiej prokuratury.

Wszystkie te dowody zostały albo zignorowane, albo podważone przez Iwonę Ramotowską, sędzię, która moją sprawę rozpatrywała. Jak już informował portal Niezależna.pl, w uzasadnieniu wyroku sędzia Ramotowska napisała, że jedynym w pełni wiarygodnym świadkiem zeznającym w moim procesie był... były funkcjonariusz stalinowskiego Urzędu Bezpieczeństwa Tadeusz Staszczuk. To ten ubek zeznawał na moją niekorzyść i dla sędzi Ramotowskiej jego zeznania zasługują na wiarę, „albowiem były szczere i spójne”.

Wyrok, jaki usłyszałem – 12 tys. zł kary grzywny



fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

i 8 tys. zł nawiązki na cele społeczne – jest skrajnie niesprawiedliwy. Bo skazany zostałem za to, że ujawniłem przez wiele lat ukrywaną prawdę, a nie polityk, który ją ukrywał. Grodzki, wykorzystując dramaty ludzkie, czerpał korzyści majątkowe, przyjmując łapówki – jak mówił jeden z jego byłych pacjentów – bez mruknięcia okiem. Jakby to były pieniądze, które mu się należą. To on powinien siedzieć na ławie oskarżonych, a nie ja. Od tego wyroku się odwołałem.

Ale w poniedziałek moja apelacja została odrzucona przez Sąd Okręgowy w Warszawie i wyrok skazujący mnie został utrzymany w mocy. I tym razem sąd odrzucił wszystkie moje argumenty. To była egzekucja „wymiaru sprawiedliwości” na mnie, a nie uczciwy proces, który miał na celu ustalenie prawdy. Najważniejsze jest jednak to, że poprzez moje publikacje ludzie dowiedzieli się, kim naprawdę jest prof. Tomasz Grodzki. I żaden wyrok tej prawdy już nie ukryje.

Włodzimierz Czarzasty w radzie fundacji, której szefem jest jawny zwolennik Putina i Rosji

POLITYKA \ Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty od lat zasiada w radzie fundacji kierowanej przez człowieka, który wprost chwali Władimira Putina i powiela agresywną propagandę Kremla – ustalił portal Niezależna.pl. Marian Kubalica, bo o nim mowa, to dawny kompan Czarzastego ze Stowarzyszenia „Ordynacka”. Kubalica w mediach społecznościowych chwali Putina, powiela wpisy rzeczniczki MSZ Rosji i rosyjskiej ambasady, a o Andrzeju Poczobucie, więzionym przez reżim Łukaszenki, pisze beczelnie: „Jest w więzieniu na własne życzenie. Idiota”.

Jak wynika z danych Krajowego Rejestru Sądowego, Włodzimierz Czarzasty od 25 czerwca 2008 r. nieprzerwanie zasiada w radzie Fundacji Wielkiego Błękitu. Prezesem zarządu tej samej fundacji – również od 2008 r. – jest Marian Kubalica.

Panowie znają się doskonale. Kubalica to postać wywodząca się z tego samego środowiska co lider Lewicy – był działaczem Socjalistycznego Związku Studentów Polskich (SZSP), a w latach 2004–2008 sekretarzem wykonawczym Stowarzyszenia „Ordynacka”, któremu w przeszłości przewodził Czarzasty. Kubalica zastąpił

go zresztą na fotelu przewodniczącego.

To, co od lat Marian Kubalica publikuje w internecie, powinno być sygnałem alarmowym dla każdego polskiego polityka – ale z jakichś powodów nie przeszkadza Czarzastemu, który wciąż zasiada w radzie fundacji Kubalicy. Wieloletni znajomy marszałka Sejmu nie kryje swojej fascynacji Rosją rządzoną przez zbrodniczy reżim.

W lutym 2025 r., a więc w czasie, gdy Rosja kontynuowała brutalną agresję na Ukrainę, Kubalica zamieścił na Facebooku komentarz poświęcony Włodzirowi Putinowi.

Jak stwierdził, „to wybitny rosyjski przywódca dbający o interesy Rosji i Rosjan”.

Przegląd mediów społecznościowych prezesa fundacji, w radzie której zasiada Czarzasty, to podróż przez odmęty prorosyjskiej dezinformacji. Na profilu Kubalicy można znaleźć m.in. materiały promujące Marię Zacharovą, rzeczniczkę rosyjskiego MSZ, znaną z antypolskich tyrad. Kubalica, udostępniając wywiad z nią, opatrzył go komentarzem: „Można jej nie lubić, nie zgadzać się z nią, ale posłuchać warto”. Innym razem były szef Ordynackiej

udostępnił wpis rosyjskiej ambasady.

Kolega Czarzastego z Fundacji Wielkiego Błękitu chętnie sięga też po wpisy rodzimych propagatorów „pojednania” z Moskwą. Wśród udostępnianych przez niego autorów są m.in. Krzysztof Podgórski (znany z publikacji w prokremlowskim Sputniku), Adam Wielomski i Piotr Panasiuk. Kubalica podawał dalej również wpisy Rosyjskiego Domu w Gdańsku – placówki będącej elementem rosyjskiej soft power w Polsce.

W październiku 2025 r. Kubalica zamieścił grafikę z napisem: „Rosjanie nie są moim

wrogiem”, a na innym obrazku sugerował, że Polska powinna wybrać drogę na wschód, a nie „zgniły” Zachód, dodając komentarz, że to Rosja broni dziś wartości europejskich. Wychwalał też chińsko-rosyjski blok BRICS, przeciwstawiając go USA.

To jednak nie wszystko. Kubalica z równą zaciekleścią atakuje tych, którzy są ofiarami reżimu Łukaszenki i Putina. W jednej z dyskusji na temat Andrzeja Poczobuta – polskiego dziennikarza i działacza mniejszości polskiej na Białorusi, skazanego w procesie politycznym na osiem lat kolonii karnej – szef fundacji, w której zasiada Czarzasty, napisał: „Jest w więzieniu na własne życzenie. Idiota”. Kubalica broni też białoruskiego reżimu i w wulgarny sposób atakuje USA oraz Ukraińców: „Białoruś nie jest problemem dla Polski i jej interesów. Problemem jest za to na pewno Ukraina i Ukraińcy”.

(Niezależna.pl, gw)



GÓRNICY WYSZLI NA ULICĘ

PROTEST \ Wczoraj przed budynkiem kopalni Silesia w Czechowicach-Dziedzicach odbyła się demonstracja kilkuset osób. Manifestanci domagali się przywrócenia do pracy zwolnionych pracowników i respektowania grudniowego porozumienia. – Górnicy zostali w sposób perfidny oszukani przez pracodawcę – powiedział przewodniczący zakładowej Solidarności Grzegorz Babij.

SUROWCE \ Polityka Tuska zbiera żniwo

Polacy nie mają czym palić, a przez Tuska drewno gnije w lesie!

Według Głównego Urzędu Statystycznego w polskich lasach gnije 109 338 tys. m sześć. drewna, które pozostawiono do zgnicia. Tylko na terenach objętych przez rząd Tuska moratorium, gdzie zakazano działań leśnikom, gnije ponad 250 tys. m sześć. drewna o wartości 86 mln zł. Tymczasem wystarczyła jedna mroźna zima, by Polakom zaczęło brakować drewna na opał i pelletu. Ceny tego ostatniego surowca gwałtownie wystrzeliły w górę.

Jacek Liziniewicz

Kotły na pellet są w naszym kraju coraz bardziej popularne. Już w 2023 r. było ich blisko pół miliona. Dziś można przyjąć, że liczba ta jest dużo większa. W ostatnich dniach ogrzewający w ten sposób domy mają jednak nie lada problem. Ceny gwałtownie skoczyły. Dzisiaj w niektórych miejscach za tonę surowca trzeba zapłacić już blisko 3 tys. zł. Tymczasem rok temu było to około 1400 zł. Problem się nasila, a towaru na rynku po prostu brakuje. Rząd jak zwykle rozkłada ręce.

– To jest sytuacja, która pojawiła się w zeszłym tygodniu. I wynika z tego, że był dużo większy popyt. To nie jest też tak, że pellet jest produkowany przez rząd – powiedział w RMF FM rzecznik rządu Adam Szłapka. Problem jest jednak w tym, że rząd planuje intensywnie zmieniać branżę leśną i przyjął szereg zmian.

Politycy PiS przypominają, że rząd ogranicza wycinanie



drzew i wyłączył setki tysięcy hektarów z gospodarki leśnej, tworząc moratorium i kolejne rezerwy. – Branża produkcji pelletu ma możliwości wytwórcze, ale twierdzi, że brakuje surowca do produkcji. Przy tej okazji trzeba przypomnieć o nielegalnym moratorium i innych pozaprawnych

działaniach Ministerstwa Klimatu i Środowiska wobec polskich lasów. Dziś brakuje surowca do produkcji pelletu, ceny szybują, a tylko w 2024 r. drewno pozostawione na terenach moratorium to ponad 251 tys. m sześć. na kwotę 86 mln zł. To marnotrawstwo pracy pokoleń ludzi oraz pie-

niędzy państwowych, a dziś Polacy marzną, bo nie ma z czego zrobić pelletu – twierdzi Paweł Sałek z PiS.

To jednak nie wszystko. Według danych GUS w polskich lasach świadomie pozostawiono 109 338 tys. m sześć. do naturalnego gnicia. Ma to dobre wpły-

wać na życie chrząszczy żywiących się martwym drewnem. O to, aby było więcej martwego surowca w lasach, walczą aktywiści ekologiczni, ale również świat nauki. Obecnie więc szacuje się, że 10 proc. drzew w gospodarce leśnej zostawia się do naturalnego gnicia. Takie standardy wprowadza również m.in. certyfikacja FSC. Odzyskanie tego znaku jakości to jeden z największych sukcesów, jakim chwaliło się Ministerstwo Klimatu i Środowiska na półmetku swoich rządów. W każdym razie 109 mln m sześć. gnijącego drewna to ilość warta (gdyby przemnożyć przez średnią wartość drewna w ubiegłym roku) około 30 mld zł.

Wszystko wskazuje jednak na to, że rząd będzie dążył do jeszcze większych problemów na rynku drzewnym. Wczoraj skończyły się konsultacje społeczne nad ustawą zmieniającą finansowanie Lasów Państwowych. Ministerstwo chce nałożyć na lasy 2 proc. podatku od przychodów.

„Dzięki temu parki narodowe i krajobrazowe zyskają stałe finansowanie swoich działań zamiast ciągłej walki o budżet. To fundamentalna zmiana i ogromne wsparcie m.in. dla wszystkich polskich województw, które na co dzień zarządzają parkami krajobrazowymi. Środki pochodzą z zysków Lasów Państwowych i w żaden sposób nie zagraża to stabilności Państwowego Gospodarstwa Leśnego” – napisał wczoraj Mikołaj Dorożała, wiceminister klimatu i środowiska. Haracz jeszcze pogorszy sytuację Lasów Państwowych. Może się ona następnie przełożyć na przemysł drzewny.

Polska nadal nie zaskarżyła umowy z Mercosurem

POLITYKA \ Wczoraj politycy koalicji rządzącej sprzedawali jako sukces przegłosowanie klauzul ochronnych dla rolników, którzy byliby poszkodowani wejściem w życie umowy z Mercosurem. Opozycja krytykuje rozwiązania i uważa te zapisy za fikcję. Rząd mógłby zaskarżyć umowę do TSUE i wnieść o zabezpieczenie, ale mimo zapowiedzi nadal tego nie zrobił. Umowa wejdzie w życie za 26 dni.

Wczoraj politycy Koalicji Obywatelskiej zapowiadali, że będą twardo bronili interesów polskiego rolnictwa i patrzyli Komisji Europejskiej na ręce. „Dzisiaj Parlament Europejski przegłosował tzw. hamulce, które pozwolą wstrzymać import produktów z Ameryki Łacińskiej, jeśli zagrażałyby on interesom polskich i europejskich producentów. Przyjęte dzisiaj rozporządzenie to konkretne zabezpieczenie wpisa-

ne wprost w prawo europejskie: procedury, liczby i zasady ochrony polskich producentów. Komisja Europejska dzięki nim nie będzie mogła nadużywać umowy handlowej UE z Mercosurem” – stwierdził Andrzej Halicki z KO.

Radość posłów koalicji rządzącej dziwi jednak polityków konserwatywnych. Janusz Wojciechowski, były komisarz UE ds. rolnictwa, stwierdził, że klauzule są doskonałe, ale i tak

nie będą stosowane. „Znakomite są te klauzule ochronne, ale niestety mają jedną zasadniczą wadę – są jednostronne, nie wpisane do umowy i niewiążące dla krajów Mercosuru. Nie sądzę, by ten papierowy tygrys kiedykolwiek pokazał swoje zęby w obronie europejskich rolników. Zwłaszcza, że nie ma zębów...” – stwierdził Wojciechowski.

Fikcji nie mieli też zamiaru utrzymywać europosłowie

PiS. – Delegacja PiS w Parlamencie Europejskim zagłosowała przeciwko wadliwemu mechanizmowi ochronnemu w umowie UE-Mercosur. Proponowane rozwiązania to jedynie biurokratyczna zasłona dymna, a nie realna tarcza. Akceptacja tych rozwiązań będzie potem wymówką dla części europosłów, aby poprzeć finalny kształt umowy UE-Mercosur – poinformował wczoraj Piotr Müller z PiS. Politycy podkre-

ślają, że w reakcjach nie ma automatyzmu i w zasadzie komisja będzie reagować lub nie na skargi rolników. Zdaniem Janusza Wojciechowskiego polski rząd ma możliwość zablokowania umowy. Jego zdaniem należy zaskarżyć ją do TSUE i wnieść o zabezpieczenie, czyli jej wstrzymanie. To mechanizm, który realnie może opóźnić wejście w życie dokumentu.

Jacek Liziniewicz

1,5%

KRS 0000309499

Przekaż
swoje **1,5%**
podatku na
**STREFĘ
WOLNEGO
SŁOWA
DZIĘKUJEMY!**

Pamiętaj
o wpisaniu nr KRS
0000309499

Pamiętaj
o wpisaniu
celu szczegółowego
**NIEZALEŻNE
MEDIA SWS**

Oblicz
1,5%

L. 1,5% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego (OPP)

Jeśli podasz numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) OPP wybranej z wykazu zamieszczonego na stronie Narodowego Instytutu Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego oraz wpiszesz kwotę, to złożysz wniosek o przekazanie tej kwoty OPP. W poz. 153 możesz podać cel, na jaki chciałbyś, aby wskazana przez Ciebie OPP przeznaczyła tę kwotę (cel szczegółowy). Jeśli zaznaczysz kwadrat w poz. 154, wyrazisz zgodę na to, żeby urząd skarbowy przekazał OPP: imię, nazwisko, adres wraz z informacją o kwocie z poz. 152.

151. Numer KRS

0000309499

Kwota dla OPP

Kwota, jaką chcesz przekazać, nie może być większa niż 1,5% podatku należnego (1,5% kwoty z poz. 141). Zaokrąglij ją do pełnych dziesiątek groszy w dół.

152.

oblicz 1,5%

153. Cel szczegółowy

NIEZALEŻNE MEDIA SWS

154. Wyrażam zgodę



M. Informacje o załącznikach

W poz. od 155 do 158 podaj liczbę załączników, które składasz. Poz. 159 i poz. 160 wypełnij, jeśli załącznik PIT/D dołączasz do innego zeznania. Poz. 161 wypełnij, jeśli PIT/D jest załącznikiem do zeznania, które składaś samodzielnie.



KOLEJNY ATAK NA CHRZEŚCIJAN W NIGERII

AFRYKA \ Uzbrojeni sprawcy porwali dziewięcioro wiernych z katolickiego kościoła w centralnej części Nigerii – podała w nocy z poniedziałku na wtorek agencja AFP, cytując informacje nigerskiej policji. Jest to już kolejny tego typu atak na chrześcijan w Nigerii.

WIELKA BRYTANIA \ Partia Pracy w kryzysie

Keir Starmer nie zrezygnuje ze stołka premiera

Mimo oczekiwań premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer nie zdecydował się na odejście ze stanowiska. Obecnie zмага się z poważnym skandalem, wywołanym przez publikację akt Jeffreya Epsteina. Starmer przyznał jednak, że jego odejście spowodowałoby chaos, na którym skorzystałaby prawica.

Wiktor Młynarz

Starmer objął przywództwo w Partii Pracy w 2020 r. Był dużo bardziej umiarkowanym politykiem niż jego kontrowersyjny poprzednik Jeremy Corbyn i pod jego rządami Partia Pracy stała się bardziej centrowa. Dzięki temu w 2024 r. udało jej się zmiażdżyć w wyborach torysów i zakończyć 14 lat ich rządów. Teraz jednak z jego popularności niewiele już zostało. Sondaż IPSOS z września 2025 r. pokazał, że jest najmniej popularnym premierem w historii Wielkiej Brytanii. Zaledwie 13 proc. respondentów przyznało, że jest nim usatysfakcjonowanych.

Teraz Starmer stał się obiektem kolejnego skandalu. Z opublikowanych przez amerykański Departament Sprawiedliwości akt wynika, że był ambasadorem w USA i ważną postacią brytyjskiej lewicy Peter Mandelson nie tylko miał bliskie kontakty z Epsteinem, lecz także przekazywał mu tajne informacje. Sprawę bada teraz policja, a Starmer twierdzi, że Mandelson okłamał go o naturze swoich kontaktów z finansistą pedofilem. W poniedziałek pojawiła się plotka, że



Keir Starmer nie ma zamiaru rezygnować ze stanowiska premiera
| fot. Peter Nicholls/PA Images/Forum

Starmer zrezygnuje ze stanowiska premiera.

Tak się jednak nie stało. Mimo że wielu lewicowych polityków go do tego wzywało, Starmer powiedział na spotkaniu z posłami swojej partii, że nie jest gotowy, by zrezygnować z funkcji. – Po tym, gdy tak mocno walczyłem o szansę na zmianę naszego kraju, nie

jestem gotowy na porzucenie mandatu i odpowiedzialności wobec kraju ani na wepchnięcie nas w chaos, jak zrobiliby inni – powiedział. Dodał, że zawsze miał krytyków, ale teraz muszą się skupić na tym, by partia „pana brexit” Nigela Farage’a nie doszła do władzy.

Brytyjskie media donoszą, że jego przemowa przyniosła

odpowiedni skutek, a Starmer na tyle odbudował nią poparcie, że na razie jego stołek nie jest zagrożony. Laburzyści mają jednak świadomość, że ich partia nadal pogrążona jest w poważnym kryzysie – a do następnych wyborów, które odbędą się najpóźniej w 2029 r., może nie udać się odbudować poparcia.

Sytuacja torysów jest niewiele lepsza. Wielu polityków tej partii liczyło, że rządy Kemi Badenoch, bardziej prawicowej od swoich poprzedników, pozwolą zatamować odpływ elektoratu. Liczne skandale, kłopoty ekonomiczne i niestabilność z czasów ich rządów, a także negatywne skutki brexitu i demoralizacja po ostatnich wyborach sprawiły jednak, że sondaże nie chcą pójść w górę, a partię porzucają już nie tylko jej wyborcy, lecz także politycy.

W wypadku Reform, najnowszej partii Farage’a, sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Ubiegłoroczne sondaże pokazują, że Reform była jedyną partią, której poparcie w zeszłym roku rosło i osiągnęło ponad 30 proc. Poparcie laburzystów przez cały rok malało. Torysom udało się nieco zahamować ten spadek, ale nie udało im się odzyskać wybor-

ców i, podobnie jak laburzyści, mają ok. 20 proc. poparcia.

To oczywiście nie oznacza, że Reform obejmie wkrótce władzę. Do wyborów pozostały jeszcze trzy lata. W tym czasie – zwłaszcza w tak niestabilnym politycznie kraju, jakim ostatnio jest Wielka Brytania – wiele może się jeszcze zmienić. Tym bardziej że na niekorzyść Farage’a działa też brytyjski system wyborczy. W przeszłości z tego powodu wysokie poparcie dla jego wcześniejszych partii nie przekładało się na sukcesy w krajowych wyborach, bo było bardzo rozproszone i nie wystarczało mu głosów, by pokonać kandydatów głównych partii w poszczególnych okręgach wyborczych.

Jego wielkim problemem jest także brak doświadczonych, rozpoznawalnych polityków. By mieć jakąkolwiek szansę na objęcie władzy, musi w przyszłych wyborach wystawić ok. 600 kandydatów. Do jego partii dołącza wprawdzie coraz więcej torysów, ale jak informował Telegraph, jej szefostwa wcale to nie cieszy – boją się, że przez to ich przeciwnicy będą mogli przekonać wyborców, że Reform to nie jest żadna alternatywa, lecz szalupa ratunkowa dla prawicowego establishmentu.

20 lat więzienia dla wydawcy i katolika w Hongkongu

AZJA \ Skazanie katolickiego wydawcy Jimmy’ego Laia na 20 lat pozbawienia wolności przez sąd w Hongkongu to polityczna egzekucja człowieka, który stał się ostatnim symbolem oporu wobec Pekinu.

Lai, aresztowany w 2020 r. na fali represji po masowych protestach prodemokratycznych w Hongkongu, został oskarżony o spiskowanie z obcymi siłami w celu podważenia bezpieczeństwa narodowego i o publikowanie materiałów podżegających do buntu. Sąd w tej sprawie był obsadzony sędziami wyznaczonymi bezpośrednio przez władze, bez udziału ławy przysięgłych. Syn Laia, Sebastian, przyznał, że „to oznacza całkowite zniszczenie hongkońskiego systemu

prawnego i koniec sprawiedliwości”. Wyrok wydany w poniedziałek na podstawie narzuconej przez Pekin Ustawy o bezpieczeństwie narodowym z 2020 r. jest najdłuższym do tychczas orzecznym w tego typu sprawach. Oznacza to, że Lai, mający 78 lat, spędzi resztę życia za kratami. W tym samym procesie wyroki usłyszało także sześciu byłych pracowników antykomunistycznej gazety „Apple Daily”, założonej przez Laia, i dwóch aktywistów. Wszyscy oni przyznali się

do winy, w przeciwieństwie do Laia, co miało wpływ na mniejszy wymiar kary, wynoszący od sześciu do 10 lat więzienia.

Wyrok dla Jimmy’ego Laia wywołał falę oburzenia na arenie międzynarodowej. Sekretarz stanu Marco Rubio określił go jako „niesprawiedliwy i tragiczny finał sprawy”, podkreślając, że ilustruje on dążenie Pekinu do uciszenia zwolenników wolności. Mino-ru Kichara, sekretarz gabinetu premier Japonii Sanae Takachi, wyraził głębokie zanie-

pokoje negatywnym wpływem wyroku na wolność słowa, zgromadzeń i stowarzyszeń w Hongkongu. Zapowiedział, że Japonia będzie „ściśle współpracować ze społecznością międzynarodową” i „silnie naciskać” na chińskie i hongkońskie władze, aby „prawa i wolności obywateli były szanowane”. Rzecznik Komisji Europejskiej ds. zagranicznych Anitta Hipper potępiła wyrok jako „politycznie motywowany” i szkodliwy dla reputacji Hongkongu. Eurodeputowany

PiS Mariusz Kamiński, który od lat angażuje się w sprawę Jimmy’ego Laia, nazwał wyrok „skandalicznym” i „próbą zniszczenia” przez reżim chiński człowieka, który „mówił prawdę o sytuacji w Chinach”. Sprawa Jimmy’ego Laia symbolizuje szerszy trend represji w Hongkongu, podczas których doszło do zamknięcia niezależnych mediów, w tym „Apple Daily”, oraz aresztowania ponad 300 osób.

Hanna Shen



IRAN STAWIA WARUNKI W SPRAWIE URANU

SANKCJE \ Iran jest gotów rozcieńczyć swój wysoko wzbogacony uran pod warunkiem zniesienia wszystkich sankcji nałożonych na kraj przez społeczność międzynarodową.



LEON XIV POMAGA UKRAIŃCOM

POMOC \ Ojciec Święty Leon XIV za pośrednictwem Dykasterii ds. Posługi Miłosierdzia przesłał na Ukrainę 80 generatorów prądu. Sprzęt ma służyć ludności dotkniętej wojną i mrozem.

OBRONNOŚĆ \ Europejczycy przejmą dowodzenie od USA

Nowy podział obowiązków w NATO

Strona amerykańska ma zamiar przekazać dwa główne stanowiska dowodzenia NATO w Neapolu we Włoszech i Norfolk w USA Europejczykom – informuje Agencja Reutera. Nowy podział obowiązków służyć ma wzięciu większej odpowiedzialności przez europejskie kraje NATO za bezpieczeństwo.

Paweł Kryszczak

W ramach proponowanych zmian Europejczycy mają objąć dowodzenie w Dowództwie Połączonych Sił Sojuszniczych w Neapolu (JFC HQ NAPLES) i Dowództwie Sił Połączonych w Norfolk (JFC-NF). Z kolei francuska agencja AFP poinformowała, że Ameryka-

nie zrzekają się dowództwa w Neapolu na rzecz Włochów, a dowództwa w Norfolk na rzecz Brytyjczyków. Trzecie dowództwo Sił Połączonych, skoncentrowane na wschodniej części NATO, rozmieszczone jest w Brunssum w Holandii (JFCBS). Obecnie dowodzi tam niemiecki oficer.

Z kolei Stany Zjednoczone obejmą dowodzenie nad znajdującymi się niżej w struktu-

rze: Dowództwem Sojuszniczych Sił Powietrznych NATO (AIRCOM), Sojuszniczym Dowództwem Sił Morskich (MARCOM) i Dowództwem Lądowym Sojuszników (LANDCOM). Z kolei stanowisko naczelnego dowódcy Sił Sojuszniczych NATO w Europie (SACEUR) zostanie obsadzone przez amerykańskiego wojskowego.

– Sojusznicy uzgodnili nowy podział odpowiedzialności wy-

szych oficerów w strukturze dowodzenia NATO, w którym europejscy sojusznicy, w tym nowi członkowie NATO, będą odgrywać ważniejszą rolę w wojskowym dowództwie Sojuszu – powiedział urzędnik, który pragnął zachować anonimowość, cytowany przez Agencję Reutera.

Przekazanie dwóch kluczowych stanowisk dowodzenia w NATO krajom europejskim wpisuje się w politykę przy-

rodowego Pokoju i Dobrobytu. Ma on połączyć Azerbejdżan z jego autonomiczną eksklawą Nachicziwan, którą oddziela 20-milowa część terytorium ormiańskiego. – Pokój nie jest zawarty przez ostrożnych ludzi – powiedział Vance. – Pokój nie powstaje dzięki ludziom zbyt skupionym na przeszłości. Pokój tworzą ludzie, którzy skupiają się na przyszłości – zaznaczył.

Vance poparł również premiera Nikoła Paszyniana przed zbliżającymi się w tym kraju wyborami i podkreślił, że jest on przyjacielem USA.

Po wizycie w Erywaniu wiceprezydent USA uda się do Azerbejdżanu. Jego podróż po Kaukazie, a także nawiązywanie przez USA coraz bliższej współpracy z oboma krajami, wskazuje na słabnące tam wpływy Rosji, która nie jest w stanie zaoferować dotychczasowemu sojusznikowi – Armenii – niczego, co wpłynęłoby na jego rozwój. Nie była też w stanie wesprzeć jej militarnie, gdy Azerbejdżan w 2023 r. po szybkim ataku odzyskał pełną kontrolę nad Górskim Karabachem.

Były prezydent Kosowa oskarżony o zbrodnie wojenne

HAGA \ W tym tygodniu międzynarodowy prokurator zażądał 45 lat więzienia dla byłego prezydenta tego kraju Hashima Thaçiego za zbrodnie wojenne, których dopuścił się podczas wojny w Kosowie w latach 90. XX w.

Hashim Thaçi jest jednym z czterech liderów Armii Wyzwolenia Kosowa (UCK), którym postawiono zarzuty morderstwa, tortur i „wymuszonego zaginięcia ludności cywilnej” w czasie wojny w Kosowie oraz po jej zakończeniu – przypomina amerykańska Agencja Reutera. Hashim Thaçi, Kadri Veseli, Rexhep Selimi i Jakup Krasniqi jako dowódcy UCK wzięli na celownik przeciwników politycznych i cywilów postrzeganych przez nich jako kolaborantów i zdrajców – informuje agencja AP. Wobec wszystkich tych mężczyzn prokurator zażądała kary 45 lat pozbawienia wolności.

Prokurator Kimberly West powiedziała sędziom, że świadkowie i ofiary „tak bardzo pragnęli, aby prawda wyszła na jaw”, że byli gotowi zaryzykować „klimat zastrasza-

dentą Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa i przyjętej kilka miesięcy temu amerykańskiej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego (NSS). Administracja Białego Domu wskazuje na konieczność wzięcia przez Europę większej odpowiedzialności za własne bezpieczeństwo. Wśród wytycznych, które pojawiły się w NSS, możemy przeczytać o „umożliwieniu Europie stanięcia na własnych nogach” i wzięciu na siebie głównej odpowiedzialności za własną obronę.

Aby tak mogło się stać, konieczne jest wypełnienie zobowiązań sojuszniczych w sprawie wydawania 5 proc. PKB na obronność i bezpieczeństwo, w tym 3,5 proc. na podstawowe wydatki obronne. Nowe cele zostały przyjęte podczas ubiegłorocznego szczytu NATO w Hadze i mają zostać osiągnięte do roku 2035. Jak przypomnieli w ubiegłym miesiącu prezydent Polski Karol Nawrocki podczas debaty zorganizowanej w trakcie Światowego Forum Ekonomicznego w szwajcarskim Davos, obecnie USA pokrywają 65 proc. wydatków na obronność, a Europejczycy jedynie 35 proc.

Waszyngton daje nadzieję na pokój i rozwój na Kaukazie

KAUKAZ \ USA wyrrywają region Kaukazu ze szponów Rosji i proponują tamtejszym narodom pomoc w zakończeniu wieloletnich konfliktów. Misja wiceprezydenta J.D. Vance’a już postrzegana jest jako historyczna.

J.D. Vance odwiedził Armenię, do której do tej pory nie przybył żaden urzędujący prezydent ani wiceprezydent USA. Podczas rozmowy z premierem Nikołą Paszynianem zaoferował w imieniu prezydenta Donalda Trumpa zarówno wzmocnienie współpracy gospodarczej, jak i wypracowanie porozumienia, które zakończyłoby wieloletni konflikt z Azerbejdżanem.

Podczas wizyty doszło do podpisania porozumienia o przyspieszeniu negocjacji dotyczących cywilnej umowy ws. energii jądrowej. USA mają dostarczać paliwa do jedynej elektrowni jądrowej w Armenii, która do tej pory sprowadzała uran z Rosji. Wiceprezy-

dent zapowiedział przy tym, że Stany Zjednoczone są gotowe eksportować do Armenii zaawansowane układy komputerowe i drony, a także inwestować w jej infrastrukturę.

Do spotkania doszło w czasie, gdy Armenia i Azerbejdżan wciąż nie podpisały traktatu kończącego konflikt między nimi, a jego treść została jedynie paraflowana w sierpniu, w Białym Domu, przez ministrów spraw zagranicznych. Vance dał do zrozumienia podczas wizyty w Armenii, że należy jak najszybciej osiągnąć trwały pokój w regionie i realizować zakładane w traktacie inwestycje, jak choćby korytarz tranzytowy nazwany Trasą Trumpa dla Międzyna-



GIEŁDA \ Indeks Dow Jones Industrial Average po raz pierwszy w historii przekroczył 50 tys. pkt. To efekt silnych wzrostów na rynku amerykańskim, który w 2026 r. wyprzedza inne główne indeksy, napędzany optymizmem inwestorów i szerokimi zyskami blue chipów, czyli największych, najbardziej stabilnych i renomowanych spółek.

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ \ Kolejne mikrofirmy poddają się i w tym roku kończą działalność

Małe firmy boją się KSeF

Organizacja Pracodawców Rada Przedsiębiorców apeluje o zmianę terminu wprowadzenia Krajowego Systemu e-Faktur dla mikroprzedsiębiorców. W swoim projekcie postuluje wydłużenie okresu przejściowego o dwa lata, argumentując, że obowiązek korzystania z systemu stanowi poważne wyzwanie dla najmniejszych firm.

Mariusz Andrzej Urbanke

Podczas posiedzenia Parlamentarnego Zespołu na rzecz Wspierania Przedsiębiorczości i Patriotyzmu Ekonomicznego przedstawiciele rady przekonywali, że dla wielu mikroprzedsiębiorców KSeF jest barierą trudną do pokonania.

– Jeszcze system nie wszedł w życie, a już słysząc głosy: „Dostałam informację od księgowej, że mam uruchomić konto w KSeF. Próbowałam, ale ja tego nie zrobię, w związku z czym przechodzę na emeryturę” – mówił prezes Rady Przedsiębiorców Adam Abramowicz.

Obowiązek wystawiania wyłącznie e-faktur wprowadzany jest etapami. Od 1 lutego br. objął przedsiębiorców, którzy w 2024 r. osiągnęli sprzedaż powyżej 200 mln zł brutto, od 1 kwietnia br. zasady te obejmą wszystkie pozostałe firmy. Już na starcie pojawiły się jednak problemy techniczne, m.in. z logowaniem do systemu za pośrednictwem profilu zaufanego. Użytkownicy zgłaszali też inne trudności, jak błędy techniczne i okresowe niedostępności KSeF.



Dla wielu małych przedsiębiorców KSeF może stać się impulsem do zamknięcia firm | fot. AdobeStock/d

Obecnie sytuacja jest bardziej stabilna, ale przedsiębiorcy wciąż sygnalizują kolejne utrudnienia. Pojawiały się m.in. obawy, że klienci po każdym tankowaniu paliwa będą musieli samodzielnie logować się do KSeF i ręcznie pobierać faktury. W ich ocenie znacząco komplikuje to proces i wydłuża obsłu-

gę. W odpowiedzi na te wątpliwości Orlen zdecydował, że do 1 kwietnia br. będzie nadal wydawał klientom biznesowym papierowe wydruki faktur.

– Formalnie brak wdrożenia KSeF w terminie nie wiąże się obecnie z bezpośrednimi sankcjami podatkowymi. Nie oznacza to jednak neutralno-

ści biznesowej – podkreślają eksperci Grant Thornton Polska. Jak wskazują, po stronie sprzedaży mogą pojawić się m.in. wstrzymywanie płatności przez kontrahentów oczekujących faktur w KSeF, spory dotyczące prawidłowej wersji dokumentu, a także wydłużenie cykli płatno-

ści i pogorszenie płynności finansowej.

Największe obawy dotyczą jednak małych firm, które do tej pory rzadko korzystały z rozwiązań informatycznych. – Dla korporacji i większych przedsiębiorstw, które mają za sobą proces cyfryzacji dokumentów, KSeF jest kolejnym projektem do wdrożenia i w większości przypadków poradzą sobie z nim bez większych problemów. Z kolei dla małej firmy czy mikroprzedsiębiorcy KSeF oznacza albo wzrost kosztów prowadzenia działalności, albo rezygnację z dalszego funkcjonowania – przekonuje Abramowicz. – Docierają do nas sygnały, że kolejne mikrofirmy poddają się w tym roku i kończą działalność. To bardzo przykre i ma negatywne skutki dla całej gospodarki – dodaje. Warto dodać, że sektor MŚP odpowiada za około 50 proc. PKB i zapewnia zatrudnienie blisko 80 proc. pracowników.

„Są przedsiębiorcy, którzy od początku prowadzenia działalności wystawiają faktury ręcznie, do czego mają pełne prawo. Nie odnajdują się w świecie transformacji cyfrowej, co nie oznacza, że nie stanowią wartości dodanej dla gospodarki” – czytamy w apelu OPRP. Według rady dla wielu z nich KSeF może stać się impulsem do zamknięcia firm, co negatywnie odbije się nie tylko na nich samych i lokalnych społecznościach, ale przede wszystkim na gospodarce całego kraju.

Unia Europejska lobbystami stoi. Głos obywateli staje się szeptem

LEGISLACJA \ Bruksela chwali się swoją transparentnością, ale liczby malują zgoła inny obraz. Według najnowszych danych liczba osób zawodowo zajmujących się wpływaniem na unijne prawo przekroczyła rekordową granicę 50 tys. To oznacza, że na każdego unijnego urzędnika przypada już niemal dwóch doradców opłacanych przez bogate grupy interesu. Rodzi się pytanie: czy to jeszcze demokracja?

Brukselska machina biurokratyczna osiągnęła punkt krytyczny, który zwolennicy transparentności próbują ubrać w szaty sukcesu. Według najnowszych danych z lutego 2026 r. liczba osób zawodowo trudniących się wpływaniem na unijne procesy decyzyjne przekroczyła barierę 50 tys. Choć rekordowa liczba wpisów w oficjalnym re-

jestrze ma rzekomo dowodzić przejrzystości systemu, w rzeczywistości obnaża ona skalę obłężenia, w jakim znalazły się europejskie instytucje. Na każdego wyższego urzędnika przypada dziś niemal dwóch profesjonalnych lobbystów, co stawia pod znakiem zapytania autentyczną niezależność procesu legislacyjnego.

Obecna sytuacja pokazuje niebezpieczne zjawisko, w którym rejestracja w systemie przestała być narzędziem kontroli, a stała się dla grup interesu swoistym biletem wstępu do kuluarów władzy. Urzędnicy, zalani falą skomplikowanych przepisów dotyczących technologii lub ekologii, coraz częściej abdykują ze

swojej roli na rzecz ekspertów opłacanych przez najbogatsze korporacje. To, co nazywamy doradztwem, niebezpiecznie zbliża się do współpisania prawa przez podmioty, które to prawo ma w teorii ograniczać. Dysproporcja finansowa jest przy tym miazdząca, ponieważ nakłady największych graczy biznesowych na lobbying liczone są już w setkach milionów euro (sam sektor big tech wydał w ubiegłym roku na lobbying ponad 150 mln euro), co sprawia, że głos obywateli staje się w Brukseli ledwo słyszalnym szeptem.

Transparentność w tym wydaniu jest jedynie listkiem figowym zasłaniającym głęboki kryzys. Sam fakt, że wiemy, kto puka do drzwi komisarzy, nie zmienia faktu, że te drzwi otwierają się głównie dla tych,

których stać na armię doradców złożoną często z byłych pracowników unijnych instytucji. Tzw. system obrotowych drzwi kwitnie w najlepsze, a wiedza o wewnętrznych mechanizmach władzy stała się najbardziej pożądanym towarem na rynku. Zamiast świętować pęcnienie rejestrów, Unia Europejska powinna zacząć obawiać się momentu, w którym interes publiczny zostanie ostatecznie rozpuszczony w morzu partykularnych potrzeb 50 tys. wysłanników wielkiego kapitału. Jeśli Bruksela nie zdecyduje się na realne ograniczenia zamiast pustego ewidencjonowania wpływów, europejska demokracja może niepostrzeżenie zmienić się w korporacyjną licytację.

Paweł Woźniak

RYNEK PRACY \ Na koniec stycznia tego roku w urzędach pracy było zarejestrowanych o 47 tys. więcej bezrobotnych niż w grudniu

W żadnym powiecie nie spadło bezrobocie

Bezrobocie rośnie już ósmy miesiąc z rzędu, w styczniu dobiło do 6 proc. Jeszcze miesiąc wcześniej mieliśmy 5,7 proc. Stopa bezrobocia wzrosła w 370 powiatach, w 10 pozostała na tym samym poziomie. W żadnym z powiatów nie odnotowano jej spadku.

Lucyna Piwowarska

Jeszcze w marcu 2025 r. stopa bezrobocia w Polsce wynosiła 4,9 proc. W maju była już na poziomie 5 proc. i od tego czasu w każdym kolejnym miesiącu bezrobocie systematycznie rosło, nawet podczas wakacji, kiedy to tradycyjnie powinno spadać ze względu na prace sezonowe.

Teraz, po serii zwolnień grupowych, likwidacji przedsiębiorstw, przy pogarszającej się sytuacji w przemyśle, kłopotach nawet w tak strategicznych firmach jak Poczta Polska, PKP Cargo czy JSW, musiało dojść do kolejnego załamania statystyk dotyczących bezrobocia. Fala zwolnień przetacza się po całym kraju. W żadnym

z powiatów nie odnotowano spadku bezrobocia – musiał przyznać resort pracy w swoim komunikacie. Na koniec stycznia tego roku w urzędach pracy było zarejestrowanych o 47 tys. więcej bezrobotnych niż w grudniu. Bez pracy pozostaje 934,8 tys. osób. Najwięcej bezrobotnych w porównaniu z poprzednim miesiącem przybyło w województwach śląskim (wzrost o 5,3 tys. osób), mazowieckim (wzrost o 4,5 tys.) i wielkopolskim (wzrost o 3,8 tys. osób). Stopa bezrobocia kształtuje się w przedziale 3,8 proc. (wielkopolskie) do 9,9 proc. (warmińsko-mazurskie). Ale to nie koniec pogarszania się statystyk, bo fala zwolnień nie opada. Na przykład Polska Grupa Górnicza zamierza w tym roku zmniejszyć

zatrudnienie o 5 tys. osób. Swoich miejsc pracy bronią górnicy z PS Silesia. W sektorze produkcyjnym i handlu wiele firm balansuje na granicy rentowności, co grozi kolejnymi redukcjami zatrudnienia.

Już nawet Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej nie może dłużej zaciemniać sytuacji w kraju i przyznało, że w 2025 r. nastąpiła większa skala zwolnień grupowych – zwolniono o 9 proc. więcej pracowników niż w 2024 r. (29,5 tys. osób), co oczywiście przełożyło się na wzrost bezrobocia, które najmocniej widoczne jest w styczniowych statystykach. Jak widać, nie da się wszystkiego zważyć na wahania sezonowe w gospodarce, bo o zwolnieniach grupowych głośno w kraju. W sa-

mym styczniu, jak oszacował resort, przybyło w urzędach pracy prawie 50 tys. osób.

Choć sytuacja na rynku pracy się pogarsza, rząd nie stawia sobie jako priorytetu walki z bezrobociem. Jak przyznaje ministerstwo, na aktywizację bezrobotnych zostało przeznaczonych mniej środków z Funduszu Pracy. Resort szacuje, że w styczniu 2026 r. ok. 3,0 tys. osób bezrobotnych rozpoczęło programy aktywizacyjne, czyli prawie o połowę mniej niż w styczniu 2025 r.

Pracy jednak też ubywa. Według danych systemu rekrutacyjnego Element dla Grant Thornton w grudniu 2025 r. pracodawcy na 50 największych portalach rekrutacyjnych w Polsce opublikowali 189 tys. nowych ogłoszeń o pracę

– to spadek o 6 proc. r/r (tj. o 11,6 tys.). Zmniejszała się również liczba wolnych miejsc pracy i miejsc aktywizacji zawodowej zgłaszanych do urzędów pracy mimo faktu, że nowa ustawa o rynku pracy i służbach zatrudnienia, która weszła w życie 1 czerwca 2025 r., wprowadziła obowiązek zgłaszania wolnych miejsc pracy i miejsc aktywizacji zawodowej również przez pracodawców z sektora publicznego, wykonujących zadania publiczne lub dysponujących środkami publicznymi.

Związek zawodowy Solidarność zarzuca rządowi ignorowanie dramatycznie pogarszającej się sytuacji społeczno-gospodarczej: narastającej fali zwolnień w wielu branżach, upadłości przedsiębiorstw, a także pogarszających się warunków pracy. Według resortu prognozy wzrostu gospodarczego w Polsce na 2026 r. pozostają korzystne, co powinno przyczynić się do poprawy sytuacji na rynku pracy. Oby rząd się nie przeliczył, bo Polacy, ale też rządzący boleśnie odczuwają to na własnej skórze.

(współpr.: miecz)

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Wspieraj wolne media, które nie boją się mówić prawdy!

Nie pozwól, by niezależne dziennikarstwo zostało zagłuszone. Dzięki Twojej prenumeracie „Gazeta Polska”, „Gazeta Polska Codziennie” oraz „Nowe Państwo” pozostają głosem patriotów i strażnikiem polskich wartości.



Wolne Media potrzebują Twojej pomocy

DOŁĄCZ DO TYCH, KTÓRZY WALCZĄ O PRAWDĘ!

NAPISZ prenumerata@swsmedia.pl / ZADZWOŃ 605 900 002 / SPRAWDŹ prenumerata.swsmedia.pl

DANE DO PRZELEWU PL 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 / ADRES ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa

Zamów prenumeratę teraz!
prenumerata.swsmedia.pl





Andy Warhol

(1928–1987) amerykański malarz, artysta nurtu pop-art

\\ Niektórzy, nawet ludzie inteligentni, mówią, że przemoc może być piękna.
Nie mogę tego zrozumieć, ponieważ piękne mogą być tylko chwile,
a moim zdaniem takie chwile nie są piękne. \\

SAMORZĄD \ Nasila się agresja zwolenników KO w Krakowie wobec zbierających podpisy pod projektem referendum

Wolontariusze idą jak burza. Stąd fizyczne ataki zwolenników Miszałskiego

Wiele wskazuje na to, że liczba podpisów konieczna do zorganizowania referendum za odwołaniem prezydenta Krakowa Aleksandra Miszałskiego może zostać zebrana już w przyszłym tygodniu, nawet nie w połowie przewidzianego przez prawo wyborcze terminu 60 dni. Gdyby tak się stało, byłby to niewątpliwym sukces organizatorów oraz dowód na to, że Krakowianie naprawdę źle oceniają obecne rządy w mieście. Ale i bez tego wiadomo, że referendum raczej się odbędzie.



Wojciech Mucha

Zbiórki podpisów trwają nieprzerwanie w wielu punktach Krakowa. Od Nowej Huty aż po Wieliczkę na targowiskach i w głównych ciągach komunikacyjnych można spotkać wolontariuszy, którzy sami określają się mianem „niebieskich kamizelek” (nawiązanie do francuskich protestów „żółtych kamizelek” jest oczywiste). Głosy zniecierpliwionych zbierają przedstawiciele partii politycznych (głównie PiS oraz Konfederacji), ale także wolontariusze, członkowie osiedlowych kolektywów oraz „zwykli” mieszkańcy, którzy krążą po swoich sąsiadach, namawiając do podpisania list.

W ubiegły piątek wolontariusze pojawili się także pod Stadionem Miejskim im. Henryka Reymana, na którym swoje mecze rozgrywa Wisła Kraków, i zbierali podpisy wśród kibiców, którzy zaskakująco chętnie podpisywali się pod wnioskiem. Zaskakująco, bo w Krakowie wiadome jest, że sam Aleksander Miszałski to zagorzały kibic Wisły i członek stowarzyszenia jej fanów. I to mu jednak nie za bardzo pomogło, sądząc po zainteresowaniu wśród kibiców Białej Gwiazdy.



sowaniu wśród kibiców Białej Gwiazdy.

Rękoczyn i wyzwiska

Jednocześnie w weekend doszło do pierwszych incydentów. Najpierw zbierającego podpisy na jednym z nowohuckich osiedli radnego PiS Michała Drewnickiego zaatakował starszy mężczyzna, któremu wyraźnie przypominały się klimaty znane z poprzedniego ustroju. Osobnik wyrwał kartę z podpisaniami, wytrącił telefon i zeliżył Drewnickiego, który film z zajścia zamieścił w internecie. Kolejna sytuacja miała miejsce niemal w centrum, w parku im. Wincentego à Paulo, obok kościoła Matki Boskiej z Lourdes – tam zbierających również obrażano i szarpano. Agresorem okazał się starszy mężczyzna.

To co prawda incydenty, ale organizatorzy zbiórki pomni na to, że nerwowość zwolenników Aleksandra Miszałskiego może doprowadzić do rękoczynów, zgłosili sprawę do prokuratury. Zaapelowali jednocześnie do samego prezydenta miasta. – Chciałem zaapelować do pana prezydenta Krakowa Aleksandra Miszałskiego. Kilka miesięcy temu mówił pan dużo o hejcie, o powstrzymywaniu się od hejtu i słusznie pan apelował. Proszę pana, aby ten

apel powtórzył i skierował do swoich zwolenników – powiedział Jan Hoffman, lider inicjatywy referendalnej. Apel jest zasadny. Również dlatego, że to właśnie otoczenie Miszałskiego w pierwszych dniach akcji zbierania podpisów rozsiewało narrację, że inicjatywa to „referendum nienawiści”, przekonując o niecznych intencjach organizatorów, a sam prezydent miasta już wcześniej pokazywał nieprzychylnie wobec niego komentarze internautów jako dowód na wzburzoną falę nienawiści. W obliczu realnych zaczepków wobec wolontariuszy dotąd głosu nie zabrał.

„Zrobiono” niewiele

Jednocześnie miasto rozpoczęło akcję informacyjną, w której przekonuje o swoich sukcesach i zapewnia, że wszystko jest pod kontrolą, a miasto działa. Grafiki z wizerunkiem prezydenta i hasłem „Zrobione” zalewają internet. Sprawa musi być dość paląca, bo rzucono wszystkie możliwe siły, np. zastępca prezydenta Miszałskiego Maria Kłaman publikuje owe grafiki nawet w niewielkich grupach osiedlowych na portalach społecznościowych.

„Najbliższy park, najbliższa ulica, najbliższy przystanek, najbliższy plac zabaw, ławka

dla seniora, centrum aktywności, szkoła, boisko sportowe! Realizujemy inwestycje, te małe i duże. Dla Was, blisko Was! 500 mln przeznaczyliśmy na inwestycje blisko Was. Rozwijamy krakowskie osiedla!” – napisała Kłaman do mieszkańców osiedla Krowodrza Górka. Entuzjazmu jednak nie wzbudziła. – „Poprosimy o konkrety dotyczące naszego osiedla, skoro jest pani na tej grupie. Ogólniki działają zgoła przeciwnie” – napisała jedna z mieszkanki. Odpowiedzi się jednak nie doczekała.

Co ciekawe, w tym samym momencie wydano zakaz... prowadzenia akcji referendalnej w krakowskich tramwajach i autobusach. Cytowany przez portal Lovekrakow.pl rzecznik Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego (MPK) oznajmił, że „pojawili się zgłoszenia od prowadzących w zakresie możliwego prowadzenia agitaacji politycznej w pojazdach”. Szczegółów jednak nie podano. Oznajmiono jednocześnie, że zakaz jest troską o to, by „tramwaje i autobusy były miejscem wolnym m.in. od polityki”. O tym, że sam Aleksander Miszałski nagrywał w pojazdach filmiki promujące jego inicjatywę, a na ekranach non stop pojawiają się informacje dotyczące pracy urzędów – nie wspomniano. Nie powiedziano także, czy

zakaz obejmuje jedynie zbieranie podpisów, czy np. także głosne rozmowy na temat stanu taboru, siatki połączeń, czy wynagrodzeń motorniczych – te sprawy jak wiadomo są w Krakowie również polityczne.

Swoje do tej dyskusji dokładają politycy wyższego szczebla. I tak np. na antenie Radia Kraków posłanka Koalicji Obywatelskiej Urszula Augustyn przekonywała, że „trudno znaleźć argumenty, żeby po tym krótkim czasie odwoływać prezydenta Aleksandra Miszałskiego”, i wskazywała, że ten ma wiele sukcesów. – Popatrzmy, co udało się zrobić prezydentowi Miszałskiemu – mówiła. Jednak nie udało się jej nic konkretnego wymienić.

Miszałski przed referendum i wyborami

Jednocześnie przed samym Miszałskim już niebawem kolejne wyzwanie i twardy orzech do zgryzienia. Na początku marca odbędą się wewnętrzpartyjne wybory w Koalicji Obywatelskiej, której małopolskich struktur Miszałski jest szefem. Sytuacja jest dla niego niekomfortowa – z jednej strony rezygnacja ze startu osłabiłaby jego pozycję w partii i wpływ na swoje środowisko polityczne, z drugiej – od samego początku prezydentury słyhać zarzuty, że rozdrabnia się on na zajmowanie partyjnymi sprawami, a sytuacja Krakowa jest tego efektem.

Wszystko to składa się na obraz dość poważnego nerwowości, jaka zapanowała w krakowskim magistracie i jaka prędko jego korytarzy nie opuści. Już z niemal stuprocentową pewnością można powiedzieć, że referendum się odbędzie. I choć przed inicjatorami daleka droga do tego, by finalnie przekonać blisko 160 tys. Krakowian, by wzięli w nim udział, to trudno nie odnieść wrażenia, że mają oni specyficznych pomocników – władze miasta oraz ich sympatyków.

Busko-Zdrój
Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe
Zadzwoń
i zapytaj
41 378 19 48
www.sanato.com.pl

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE



Donald Tusk

premier, ówczesny szef Europejskiej Partii Ludowej, w wypowiedzi z 2021 r. w TVN24 na temat aresztu dla Sławomira Nowaka

„Słuchać przede wszystkim spekulacje i plotki, że przetrzymywany jest w areszcie po to, by złamać go i zmusić do składania jakichś politycznych zeznań. Chcę wyraźnie podkreślić, że to czyni z niego de facto więźnia politycznego.”

POLITYKA \ Sławomir Nowak gościł u Doroty Wysockiej-Schnepf. Trudno uznać to za przypadek

Alternatywna rzeczywistość Sławomira Nowaka

Wizyta Sławomira Nowaka w TVP Info w likwidacji może być nie tylko częścią planu wizerunkowej „rehabilitacji” byłego ministra w rządzie Donalda Tuska, ale przygotowaniem gruntu pod polityczny come back. Dawne „złote dziecko” Platformy, które kocha pieniądze i drogie zegarki bez wzajemności, już wróciło do biznesu. Kto wie, czy nie zobaczymy Nowaka za kilka lat w polityce, a może jeszcze nawet spółkach skarbu państwa?



Grzegorz Wszolek

Gdzie, jak nie w mediach publicznych i szczególnie pod troskliwą opieką Doroty Wysockiej-Schnepf, mógł pojawić się Sławomir Nowak ze swoją alternatywną wersją historii zatrzymania i śledztwa ws. afery korupcyjnej? Dodajmy – jednej z największych w III RP, bowiem zakresem sięgała ona polityki, spółek skarbu państwa, a więc biznesu i ukraińskiej gospodarki. Nie ma lepszego miejsca na ocieplanie wizerunku niż wizyta w antypisowskim sabacie w likwidacji. Były minister transportu w rządzie PO-PSL nie usłyszał praktycznie ani jednego trudnego pytania. Za to opowiadał, ile fabryka dała, na temat rzekomej zemsty CBA i prokuratury za rządów PiS. Warto jednak odnieść się do wersji Nowaka, ponieważ nieorientowany widz w ogóle nie dostrzeże, kiedy mijał się on z prawdą albo na które z jego tez zabrakło cienia dowodu.

Oczyszczony z zarzutów? Bzdura

Sławomir Nowak stwierdził, że „został oczyszczony z zarzutów”, podobnie jak inni podejrzani w aferze korupcyjnej, polegającej na – według śledczych – pośredniczeniu w załatwianiu posad w spółkach skarbu państwa, gdy był ministrem transportu, w zamian za korzyści majątkowe. Całe dobrodziejstwo inwentarza: konstrukcję grupy przestępczej, kontakty i sposób działania polityk miał przenieść na Ukrainę, gdy zostawał szefem Ukravtodoru, Państwowej Agencji Dróg Ukrainy w latach 2016–2019.

W Polsce media rozpyływały się nad karierą Nowaka, który miał „przenieść swoje doświadczenie” w budowie dróg na rzecz naszego sąsiada. NABU przyjrzało się jednak kontraktom zawierającym na budowę dróg i wykryło układ.

Ukraińska służba antykorupcyjna nawiązała kontakt z CBA i polską prokuraturą. Zebrała dowody, oskarżyła o przyjmowanie łapówek, pranie brudnych pieniędzy i kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą. Nowak spędził kilka miesięcy w areszcie. Jego proces przeciągał się z powodu pandemii, a potem wybuchu pełnoskalowej inwazji na Ukrainie, ale ruszył w 2024 r. Kilka lat temu pojawiła się informacja w ukraińskich mediach, że NABU może domagać się ekstradycji i nie zrezygnuje z postawienia Nowaka przed krajowym sądem, bez względu na polskie rozstrzygnięcia. Tyle że nikt nie przypuszczał, że postępowanie zostanie skrecone w tak ordynarny sposób.

Nowak nie został „oczyszczony” – powtórzmy, bo nie doszło do analizy materiału dowodowego przez sąd i ogłoszonego wyroku uniewinniającego. Po zmianie władzy i nielegalnym przejęciu prokuratury ta zażądała od asesora sądowego (w nomenklaturze Waldemara Żurka „neoesesora”) zwrotu akt sprawy oskarżonego polityka, niezależnie od tego, jaki ruch wykona Sąd Rejonowy w Warszawie. To o tyle zadziwiające, że praktyka jest doprowadzenie śledztwa do końca, jeśli już akt oskarżenia trafia przed oblicze wymiaru sprawiedliwości. W efekcie młody, niespełna 30-letni asesor zamknął polski wątek afery korupcyjnej.

Gdy sprawa wyszła na jaw dzięki Niezależnej, prokuratura zdecydowała się zaskarżyć decyzję, co wzbudziło z kolei podejrzenia zwykłej „ustawki” z sądem. Decyzję utrzymał Sąd Okręgowy w Warszawie. Nowakowi się więc upiekło, a nie został oczyszczony z oskarżeń. Tak samo po to było przejęcie prokuratury, by umorzyć sprawę pojawiającego się w aferze Nowaka Jacka Krawca. Były prezes Orlenu po powrocie Donalda Tuska do władzy został doradcą koncernu. Z zarzutami, aktem oskarżenia i procesem na karku trudno byłoby mu wrócić do państwowego giganta.



„Szantaż” jako wymówka

Nowak opowiada, że był wręcz szantażowany przez CBA, żeby pójść na współpracę i oskarżyć Donalda Tuska. To o tyle ciekawe, że upłynęło sześć lat, a opinii publicznej nic nie wiadomo o złożonych zawiadomieniach na funkcjonariuszy CBA przez Nowaka. Szantaż jest przestępstwem. Ponadto, jak to zwykle bywało w pogawędce z Wysocką-Schnepf, zabrakło konkretnych nazwisk, dokładnego opisu sytuacji, nawet cytatów. Przy tym Nowak wcale nie wyglądał na przerażonego czymś, co każdym uczciwym człowiekiem by po prostu wstrząsnęło. On często mówił o swojej sprawie z widoczną satysfakcją, że przynajmniej jeden wątek został „ustrzelony”. Śmiał się wszystkim w twarz. Między bajki można włożyć też wersję o tym, jak sztab Andrzeja Dudy dowiedział się, że Rafał Trzaskowski w kampanii 2020 r. nie wystąpi na debacie w Końskich, bo służby inwigilowały telefon Nowaka Pegasusem. O tym, że kandydat KO na prezydenta tam nie pojedzie, było wiadomo od początku i nie kryli tego ani sztabowcy, ani najważniejsi politycy partii Donalda Tuska.

I jeszcze jedna narracyjna bajka, która ma na celu wręcz udowodnić, że Nowak był „więź-

niem politycznym”, jak ogłosił po jego zatrzymaniu Donald Tusk. Dorota Wysocka-Schnepf zapytała swojego gościa o to, czy nie rozważał azylu, co było ewidentnym nawiązaniem do byłego ministra sprawiedliwości. Tyle że nikt nie zarzuca Ziobrze przyjmowania łapówek w zamian za granty z Funduszu Sprawiedliwości, a wedle ustawy to szef resortu był jego dysponentem, niemal jak minister kultury, gdy mowa o środkach na czasopisma twórcze. W przypadku posła PiS przyklejenie „zorganizowanej grupy przestępczej” do listy zarzutów miało ułatwić zamknięcie go w areszcie, bez względu na ostateczny wyrok. Nikt rozsądny nie ma wątpliwości, że zarzuty wobec Ziobry są dęte, a sprawa politycznie wątpliwa i pod dyskusję na temat ewentualnych błędów w programie rządowym została rozciągnięta do niebotycznych rozmiarów prawnokarnych ze względu na oszołomski program rozliczeń i zniszczenia opozycji. Sprawę Funduszu i Ziobry prowadzą skonfliktowani z nim i niechętni posłowi PiS sędziowie. W przypadku Nowaka żaden z tych ewidentnych konfliktów nie miał miejsca.

Duch Święty podrzucił dowody

Nowak ponadto twierdził, że materiał dowodowy ze śladami

jego DNA był celowo podrzucony do nieruchomości skazanego w aferze świadka. – Znalaziono w pudełku od butów, które P. wyniósł od nas z piwnicy czy z mieszkania, już nawet nie wiem. To jest człowiek, który mieszkał z nami przez długie lata przez ścianę, był chrzestnym naszych dzieci, my byliśmy chrzestnymi jego dzieci – mówił. Nie wspomniał jednak, że prokuratura ustaliła ponad wszelką wątpliwość, że dotyczył gumek od plików z banknotami. Wreszcie, jak to jest, że afery nie było, własnoręczne notatki z wyodrębnionymi kwotami są nieistotne, Range Rover należał do sąsiada, kasa w nogach od stołu do Ducha Świętego, a Ukraińcy uwzięli się na byłego czołowego ministra kraju swojego sojusznika. Szkopuł w tym, że główni podejrzani w aferze oprócz Nowaka – Jacek P. i Dariusz Z. – przyznali się winy i dobrowolnie poddali się karze. To całkowicie zaburza nie tylko narrację polityka i TVP, ale też logikę ostatnich działań warszawskich sądów.

I jeszcze jedno – to sąd, stwierdzając wysokie prawdopodobieństwo popełnienia zarzucanych czynów, decydował o areszcie dla polityka KO i jego przedłużeniu. Owszem, nagminne stosowanie tego środka zapobiegawczego to problem systemowy w Polsce, ale nie w przypadku podejrzanych o korupcję. Pegasus zaś był właśnie po to – i powinien być używany nadal – by tropić wielkie afery z milionami złotych poukrywanych w skrytkach i nogach od stołu.

Nowak ma za to rację w jednym – z perspektywy polityków KO „wymiar sprawiedliwości staje na nogi”. Doktryna Sławomira Neumanna działa, a niewykluczone, że praca w zarządzie firmy Texom jest tylko przystankiem do powrotu do polityki. Temu służyła wizyta w TVP. Pozostał do zamknięcia jeszcze tylko ukraiński wątek – może jakieś partnerskie wstawienie się w Kijowie za przyjacielem pomoże?



fot. Wikipedia/d

ROCZNICA \ 11 lutego 1946 r. przy 2 Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa powstał Instytut Literacki. Został założony przez Jerzego Giedroycia, Zofię Hertz, Zygmunta Hertza, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i Józefa Czapskiego. Początkowo działał w Rzymie, a w 1947 r. jego działalność przeniesiono do Francji. Instytut wydawał m.in. miesięcznik „Kultura”, „Zeszyty Historyczne” i serię Biblioteka „Kultury”.

PATRON ROKU \ Józef Czapski – wszechstronny twórca, który łączył w sobie wiele przeciwieństw

Szabla, pędzel i pióro

Pacyfista, który kilkakrotnie zakładał mundur, walcząc o Polskę. Malarz, który równie mocno wierzył w siłę koloru, co w siłę krytyki. Autor, którego świadectwa o sowieckich łagrach wstrząsnęły Europą i odebrały złudzenia tym, którzy wciąż wierzyli w „sojusznika ze Wschodu”. Niestrudzony rzecznik prawdy o Katyniu, konsekwentny, uparty, niewygodny dla każdego systemu opartego na kłamstwie. To właśnie jemu poświęcono patronat – 2026 ogłoszono Rokiem Józefa Czapskiego.

Jarosław Kossakowski

Urodzony w Pradze w 1896 r. w arystokratycznej i katolickiej rodzinie, spokrewnionej z licznymi międzynarodowymi rodami, dzieciństwo spędził w rodzinnym, kresowym dworze w Przylukach (obecnie Białoruś). Jego dziadkiem był Emeryk Hutten-Czapski, kolekcjoner numizmatyk, którego zbiory tworzą dziś oddział krakowskiego Muzeum Narodowego. Józef Czapski z dystansem odnosił się do swojego pochodzenia i tytułu, wspominał często postać krewnego, też Józefa, który podpisywał się „chłop Czapski”, by jednak po jakimś czasie wrócić do tytułu hrabiowskiego. Paradoksalnie polskiego dziedzictwa kulturowego i patriotyzmu małemu Józefowi i jego licznemu rodzeństwu nie wpajał zajęty dyplomacją ojciec, lecz matka, austriacka hrabianka, która m.in. dzieci uczyła wiersza „Kto ty jesteś? Polak mały”.

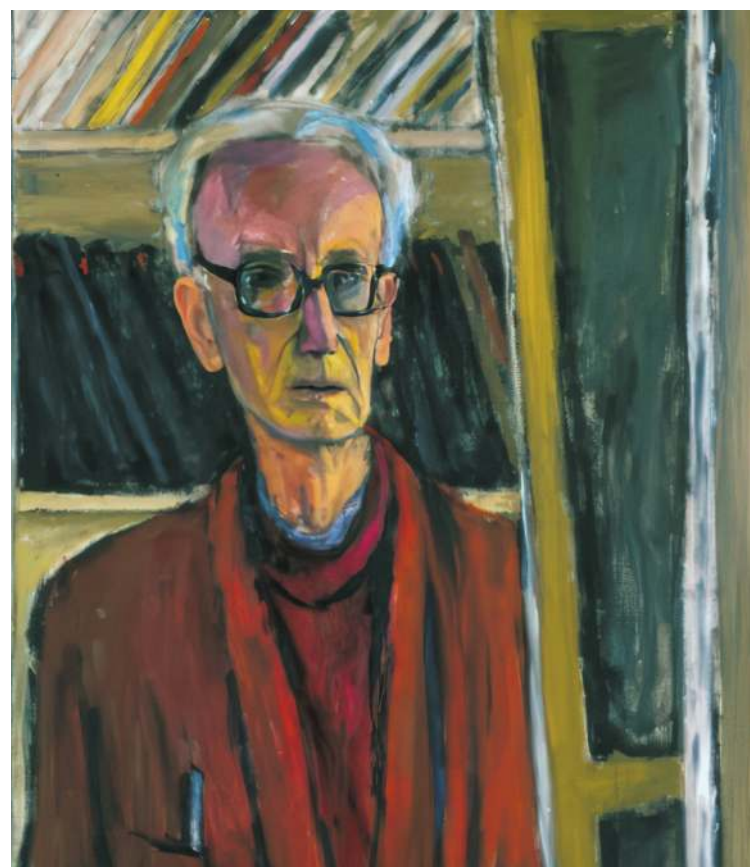
Na pierwszym roku prawa w Petersburgu Józef Czapski uległ lekturze Lwa Tołstoja i jego zaleceniom głoszącym, iż złu nie należy przeciwstawiać się przemocą. Po studiach w Korpusie Paziów Czapski już jako oficer kawalerii wstąpił do 1 Pułku Ułanów Krechowieckich. Tołstojowski pacyfizm nie pozwolił mu jednak na udział w krwawych bitwach, więc Czapski na szczęście bez konsekwencji opuścił wojskowe szeregi. Po powrocie do Polski w 1918 r. podjął studia w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych, na krótko, bo czas wojny polsko-bolszewickiej spędził również w mundurze – tym razem odznaczony został za odwagę Orderem Virtuti Militari.

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej Józef Czapski kontynuował studia malarzkie w Krakowie, w pracowniach Wojciecha Weissa i Józefa Pankiewicza. Wraz z innymi uczniami Pankiewicza wyjechał w 1924 r. do Paryża, gdzie grupa polskich malarzy zyskała

nazwę kapistów (od liter „KP” – Komitet Paryski). Na pierwszej wystawie kapistów w Paryżu w 1929 r. obraz Czapskiego zakupiła Gertrude Stein.

Po powrocie do Polski Czapski włączył się aktywnie w życie artystyczne kraju, publikując eseje o sztukach pięknych i wystawiając swoje obrazy malowane w estetyce kapistów. Zakładała ona autonomię obrazu, polegającą na odejściu od iluzjonistycznego naśladownictwa natury, fascynację barwami i harmonią kolorystyczną kompozycji.

We wrześniu 1939 r. Józef Czapski ponownie włożył mundur wojskowy i stawiał się w koszarach 8 Pułku Ułanów w Krakowie – wkrótce potem znalazł się w sowieckiej niewoli. W wydanych w 1944 r. „Wspomnieniach starobielskich” Czapski opisał tragiczny los polskich oficerów i polskiej inteligencji w sowieckim obozie jenieckim w Starobielsku. Jego druga książka, również obnażająca zbrodniczy system



fot. Wikipedia/d

sowieckiej władzy, zatytułowana „Na nieludzkiej ziemi” ukazała się w 1949 r. Uratowany z niewoli, dostał się Czapski do armii gen. Andersa, w którego imieniu z narażaniem życia na terenie ZSRS poszukiwał zaginionych (zamordowanych) polskich oficerów. Wraz z armią Andersa przeszedł Czapski cały bojowy szlak i po zakończeniu wojny pozostał na emigracji.

Zamieszkał z siostrą Marią, gorliwą katoliczką, w Paryżu, w Maisons-Laffitte i wraz z Jerzym Giedroyciem współtworzył pismo „Kultura” oraz nadal malował obrazy. Teraz

odeszły one od beztroskiego koloryzmu i w mocniejszych barwach ukazywały ludzką codzienność. W Polsce Ludowej nazwisko Józefa Czapskiego znajdowało się na specjalnej liście osób objętych całkowitym zakazem publikacji. Nie wolno było o nim wspominać w prasie, radiu ani telewizji. Dopiero w wolnej Polsce twórczość Józefa Czapskiego została w pełni udostępniona szerokiej publiczności. Obecnie jego obrazy można oglądać w Muzeum Narodowym w Krakowie na wystawie pt. „Memento vitae” i w pałacu w Kurozwękach.

„Skażenie” – groza z przymrużeniem oka

KINO \ Horror połączony z komedią bywa czasem ryzykowną mieszanką, ale tym razem wyszło znakomicie. „Skażenie” nie popada w tandetę, nie rozbija napięcia niszczącym żartem. Za to udowadnia, że balans między strachem a humorem wciąż jest możliwy – pod warunkiem że stoją za nim wycucie i solidna obsada.

Głęboko pod ziemią, w dawnej wojskowej placówce, przez dziesięciolecia przechowywano zamrożony, śmiertelnie niebezpieczny mikroorganizm. Gdy obiekt trafia w prywatne ręce i zostaje przekształcony w magazyn, zmiany klimatyczne powodują wzrost temperatury, a uśpione zagrożenie budzi się do życia. Niewidzialny gołym okiem intruz zaczyna mutować i rozmnażać się w niekontrolowany sposób. W samym środku katastrofy znaj-

dują się przypadkowi pracownicy i emerytowany specjalista od bioterroryzmu, który po raz kolejny musi spróbować uratować świat.

Największą siłą „Skażenia”, obok fenomenalnej obsady, jest lekkość. Film od początku jasno sygnalizuje, że nie zamierza być śmiertelnie poważnym thrillerem naukowym, ale też nie schodzi na poziom groteski. Johnny Campbell prowadzi historię z wyczuciem rytmu i napięcia, pozwalając widzowi jednocześnie odczuwać

dreszcz niepewności i autentyczną przyjemność z seansu. Groza budowana jest konsekwentnie, a humor pojawia się tam, gdzie naprawdę działa – w dialogach, w kontrastach charakterów, w sytuacjach, które rozładują napięcie, zamiast je niszczyć.

Obsada w „Skażeniu” po prostu wymiata. Aktorzy dostają przestrzeń, by zaprezentować pełnię swoich możliwości, a chemia między nimi sprawia, że nawet najbardziej fantastyczne rozwiązania fa-

bularne pozostają wiarygodne. Joe Keery ponownie wcielił się w bohatera, który raczej nie zamierzał ratować świata, ale los brutalnie wciąga go w sam środek wydarzeń. Jego ironia i naturalność świetnie współgrają z tonem filmu. Najwięcej uwagi przyciąga jednak Liam Neeson. Aktor potwierdza, że rola twardziela granego z przymrużeniem oka to coś, w czym czuje się wyjątkowo dobrze. Jego bohater ma w sobie rys niemal superbohaterski. Być może

to właśnie Neeson przyciągnie do kin wielu widzów – i trudno się temu dziwić, bo obserwowanie, jak po raz kolejny „ratuje świat”, jest czystą, gatunkową przyjemnością. Na drugim planie solidnie wypadają Leslie Manville i Vanessa Redgrave.

„Skażenie” jest zabawą, choć nie sposób nie dostrzec tu wzmianek o m.in. ociepleniu klimatu. Film jednak nie moralizuje, raczej mruga do widza. To przykład kina, które wie, czym chce być i konsekwentnie realizuje swój cel. Dla fanów horroru, komedii i science fiction – a także dla tych, którzy przychodzą do kina „na Neesona” – to propozycja zdecydowanie warta uwagi.

Anna Krajkowska

OGŁOSZENIA REDAKCYJNE

.....RANO

PO POŁUDNIU

WIECZOREM.....



OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

– od głębi duszy po kraniec ziemi.

**Gazety Polskiej
POLECA**



BEZ BOGA NIE MA ZBAWIENIA

O. DARIUSZ KOWALCZYK SJ, DR ADAM SOSNOWSKI

Odwaga, przenikliwość i wiara – oto książka, która porusza najgłębsze pytania współczesnego człowieka. „Bez Boga nie ma zbawienia” to szczerą rozmowę o. prof. Dariusza Kowalczyka SJ z dr. Adamem Sosnowskim o miłosierdziu, życiu po śmierci, kryzysach Kościoła i duchowych wyzwaniach XXI wieku. Autorzy nie boją się tematów trudnych, a jednocześnie niosą czytelnikowi nadzieję i duchową siłę.

Format: 165x235 mm | **Liczba stron:** 440 | **Oprawa:** twarda



ANTARKTYDA. WYPRAWA NA KRANIEC ŚWIATA

DOMINIK SZCZEPAŃSKI, MATEUSZ WALIGÓRA, ILUSTRACJE: JOANNA CZAPLEWSKA

Najniższy kontynent świata, samotna wędrowka na biegun i setki niesamowitych ciekawostek – ta książka rozpala wyobraźnię zarówno młodych, jak i dorosłych odkrywców. Reporter Dominik Szczepański oraz polarnik Mateusz Waligóra zabierają czytelnika w fascynującą podróż po Antarktydzie, pełną wiedzy, przygód i inspiracji. Wyjątkowe ilustracje Joanny Czaplewskiej dodają tej wyprawie jeszcze więcej magii. To książka, która zaczyna się od marzenia – i uczy, jak zrobić pierwszy krok.

Format: 260x310 mm | **Liczba stron:** 88 | **Oprawa:** twarda

**PORADNIK
ŚWIADOMEGO NARODU.
KSIĘGA I. HISTORIA
DEBILIZACJI
KSIĘGA II. REWOLUCJA
BACHANTEK**

BARTOSZ KOPCZYŃSKI

W „Poradniku świadomego narodu” Bartosz Kopczyński rozkłada współczesne procesy społeczne na czynniki pierwsze: od manipulacji medialnej po geopolityczne układy kształtujące rzeczywistość. To przewodnik dla tych, którzy chcą rozumieć świat, działać świadomie i bronić własnej intelektualnej suwerenności.

„Rewolucja Bachanteł” ujawnia kulisy współczesnych konfliktów społecznych, zmian obyczajowych i mechanizmów kulturowej rewolucji. Kopczyński stawia mocne tezy, demaskuje systemy wpływu i prowokuje do myślenia o przyszłości polskiej tożsamości.

Format: 240x170 mm | **Liczba stron:** 326 i 447
| **Oprawa:** broszurowa



Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp z o.o.
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa

Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**
sklep@gazetapolska.pl

sklep.gazetapolska.pl
tel. 22 232 37 70



POLACY ODPADLI W ĆWIERĆFINALE

SHORT-TRACK \ Polska sztafeta mieszana w short-tracku odpadła w ćwierćfinale rywalizacji olimpijskiej w Mediolanie. Biało-Czerwoni w składzie: Natalia Maliszewska, Kamila Sel-lier, Michał Niewiński i Felix Pigeon zajęli trzecie miejsce w swojej serii. Polska sztafeta rywalizowała w pierwszym z trzech biegów. Holendrzy i Włosi byli zdecydowanie poza jej zasięgiem.

IGRZYSKA 2026 \ Kacper Tomasiak sensacyjnym srebrnym medalistą na normalnej skoczni

Ministrant następcą Małysza i Stocha!

Reprezentacja Polski ma pierwszy medal w igrzyskach olimpijskich we Włoszech. Na normalnym obiekcie w Predazzo po srebro sięgnął 19-letni skoczek narciarski Kacper Tomasiak. Polak, który po pierwszej serii zajmował ex aequo czwarte miejsce, przegrał tylko z liderem na półmetku, Niemcem Philippem Raimundem. Po brąz sięgnęli ex aequo Japończyk Ren Nikaido i Szwajcar Gregor Deschwanden.

Artur Szczepanik

19-letni Kacper Tomasiak od poniedziałku jest najmłodszym polskim medalistą zimowych igrzysk. Rodzina Tomasiaków z Rytra żyje skokami narciarskimi. Oprócz Kacpra uprawiają je także jego bracia: Konrad, Filip i Jan. Nie skacze tylko siostra medalisty Emilia. Prowadzi ich ojciec Wojciech, który jest trenerem w SMS Szczyrk. Mama Kinga to z kolei absolwentka Akademii Pedagogicznej – dba o dietę i regenerację synów, a także ich dobre samopoczucie psychiczne.

Kacper jest ministrantem i podkreśla, że wiara pomaga mu zachować spokój na belce. Księża i koledzy z parafii mocno go wspierają. Nie ma mediów społecznościowych, zaczytuje się w książkach J.R.R. Tolkiena. Jest wzorowym uczniem i chyba najlepszym w polskim sporcie materiałem na wzór dla młodzieży.

Sukces Tomasiaka, debiutanta w tej imprezie, który jesz-



Kacper Tomasiak został zdobywcą pierwszego medalu dla Polski na igrzyskach Mediolan-Cortina d'Ampezzo | fot. Steffie Wunder/Imago Sport/Forum

cze nigdy nie stanął na podium Pucharu Świata, oznacza, że z każdych igrzysk olimpijskich od 2010 r. polscy skoczkowie wracają z co najmniej jednym medalem. W 2022 r. – również na obiekcie normalnym – trzeci był Dawid Kubacki.

Medal Tomasiaka to 24. medal w historii startów polskich sportowców w zimowych igrzyskach. Ogółem dorobek Biało-Czerwonych to siedem złotych, osiem srebrnych i dziewięć brązowych krążków. – Wierzyłem, że zdobę-

dzie medal, mam na to świadków – cieszył się mistrz olimpijski z Sapporo 1972 r. Wojciech Fortuna.

Prezes Polskiego Związku Narciarskiego Adam Małysz przyznał, że w Polsce jest kilku utalentowanych zawodników pokroju Tomasiaka, którzy muszą tylko uwierzyć, że można odnieść sukces. – A myślę, że po tym, co zrobił Kacper, będą jeszcze bardziej o tym myśleć i chcieć być w takich miejscach. Za mną poszli Kamil Stoch, Piotrek Żyła, Dawid Kubacki i Maciek Kot. To była super drużyna. Marzę o tym, żeby to powróciło – dodał Małysz.

Z sukcesu Tomasiaka cieszył się też trener kadry Maciej Maciusiak, który był krytykowany po słabych tegorocznych występach kadrowiczów – wszystkich oprócz srebrnego medalisty, który dwa razy zajmował piąte miejsce w pucharowych zawodach. – Mało kto w nas wierzył, a jednak się udało. Polskie skoki narciarskie jeszcze nie zginęły – cieszył się Maciusiak.

Do drugiej serii konkursu w Predazzo nie awansowali 35. Paweł Wąsek i 38. Kamil Stoch, trzykrotny mistrz olimpijski, chorąży polskiej ekipy na tych igrzyskach, zbliżający się do końca bogatej kariery. Wąsek skoczył 97,5 m, a Stoch osiągnął 100 m. Tomasiak uzyskał 103. – Konkurs zaczął się dla nas źle. Miało być zupełnie inaczej. Jednak skończył się fantastycznie. Serdeczne gratulacje dla Kacpra i innych zawodników. To nasz wspólny medal. Konkurs kosztował nas wiele nerwów. W następnych dniach będzie można porozmawiać na spokojnie – oznajmił Maciusiak.

Tomasiak w drugiej serii skoczył 107 m i awansował na drugą pozycję. – Czekam na więcej – zapowiedział medalista. – Mam świadomość sukcesu, ale szczerze mówiąc, odczuwam już zmęczenie tym wszystkim, adrenalina już opada i nogi robią się miękkie. Jestem bardzo zadowolony. Przed samymi skokami pojawiło się więcej presji, ale już w ich trakcie udało się do tego podejść jak na każdych innych zawodach. Teraz będę szukał sposobu, żeby było przynajmniej tak samo dobrze – dodał.

Małysz, dopatrując się technicznych podobieństw, przyrównał Tomasiaka do Piotra Żyły sprzed 25 lat. – Ma naprawdę niesamowitego kopa. Jest poukładany i ma bardzo silną psychikę – ocenił prezes krajowej federacji.

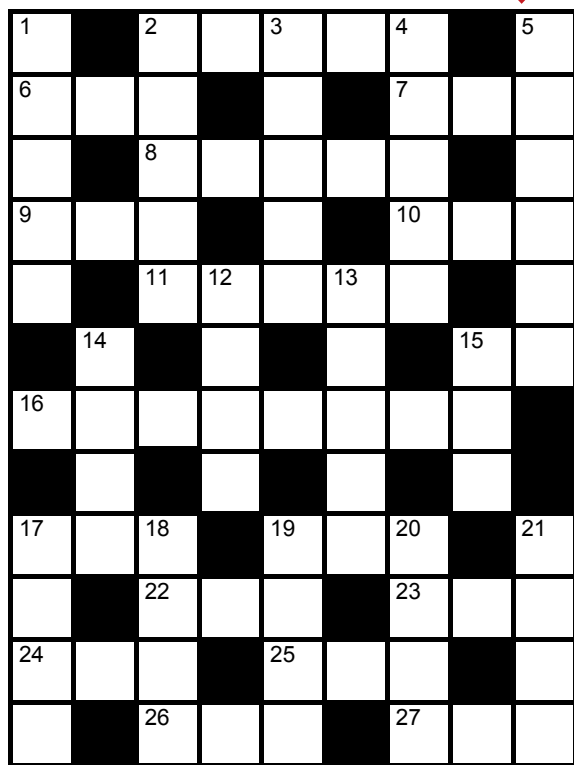
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

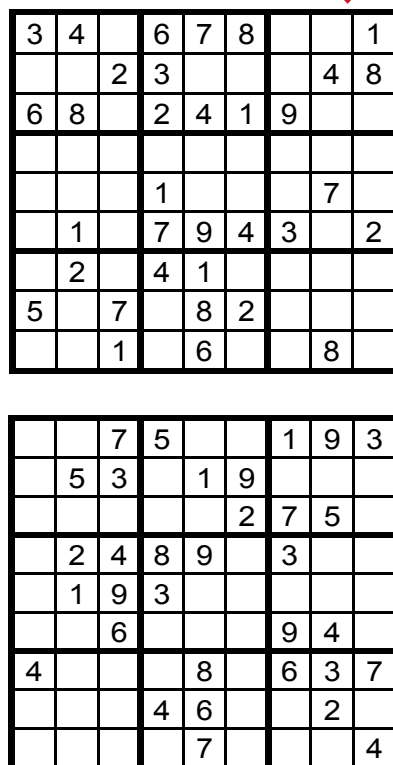
- 2) pieśni Dawida
- 6) australijski struś
- 7) mała Trojanowska
- 8) hetera, jędra
- 9) narząd wzroku
- 10) cechuje wiersz
- 11) wnęka w ścianie
- 15) miara gruntu
- 16) jeden z oceanów
- 17) koleżanka Ali i Oli
- 19) karty lub bierki
- 22) czerwony to pożar
- 23) uszczelnia okno
- 24) brak połysku
- 25) niski głos żeński
- 26) piłka za boiskiem
- 27) ... déco

PIONOWO

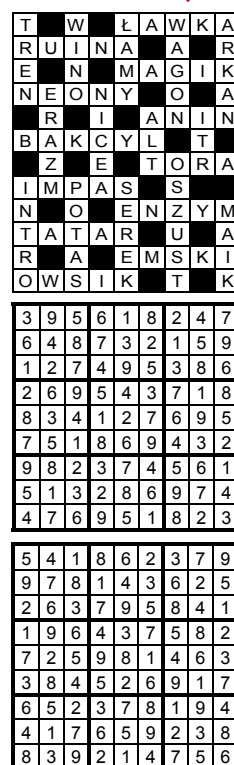
- 1) przy nim pociąg
- 2) trąba z suwakiem
- 3) jedwabna tkanina
- 4) brana u krawca
- 5) hodowca drobiu
- 12) dawna Persja
- 13) korek na drodze
- 14) stop z hut
- 15) dokument urzędowy
- 17) plama na honorze
- 18) księgi stanu cywilnego
- 19) sprzęt z lamusa
- 20) sądowe dokumenty
- 21) stanowisko pracy



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajowska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.),
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Dróżdź
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group; Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.